

Wrocław 21 sierpnia 1994

W chłodny poranek kończącego się lata Boże błogosławieństwo umożliwiło zborowi ludu Pana we Wrocławiu przygotowanie skromnej uczty duchowej, która już poraz siódmy miała miejsce w Centrum Sztuki IMPART we Wrocławiu. Obiekt położony jest malowniczo, u zbiegu dwu rzek - Odry i Oławy, nieopodal miejsca, gdzie Starą Odrą przeskakuje osobliwość myśli technicznej z pocz. XX w. - wiszący Most Grunwaldzki. Pomimo, że na planie polskich konwencji ostatnich lat punkcik pld. zach. części kraju jak gdyby zamarł, rankiem tego dnia ożywił się ponownie. Przybyło około 250-270 drogiego Braterstwa, nawet z bardzo odległych zborów, niektórzy bezpośrednio z międzynarodowej konwencji w Poitiers.

Zciszone głosy rozprawiających radośnie w kularach Braci ustały około 9.30. „Czujcie i módlcie się...abyście mogli...stać przed Synem Człowieczym” - przemówiły raz jeszcze w kolejnych wykładach słowa drogiego Zbawiciela wybrane jako hasło konwencji. Rozpoczął br. Paweł Suchanek słowami ap. Pawła z 2 Kor. 6:3-10. Mówił z głębokim przekonaniem o potrzebie pilnego naśladowania przez lud Boży wzorca postawionego w Jezusie Chrystusie, Jego świętych apostołach i ich współpracownikach na polu Ewangelii.

Następnym tematem poświęconym jedności ludu Bożego usłużył drogi br. Adam Kozak. Przypomnił słowa żarliwej modlitwy Zbawiciela z Ew. Jana. 17:18-21: „aby byli jedno, jak my”. Oto konieczność, o której bezwzględnie muszą myśleć i zabiegać o nią wszyscy, którzy są Pańscy, którym drogi jest testament naszego Mistrza.

Wychodząc naprzeciw tym spośród ludu Bożego, którzy jeszcze dziś chcą umknąć przed nadchodzącym gniewem Sprawiedliwego i

skryć się w cieniu ręki Wszechmocnego, br. Józef Sygnowski wskazał w kolejnym temacie jedyną drogę prowadzącą do tego: chrzest w śmierć Chrystusa. „Jeśli wierzysz z całego serca, możesz...” - słowami z Dz. Ap. 8:37 utwierdzał w słusznym wyborze drogi życia młodego brata Grzegorza. Na ów chrzest w rzecę wejrzał w swojej łaskawości słonecznego oblicza sam Ojciec Niebieski. Wyjątkowo piękna pogoda nastrajała jakimś dziwnym pięknem głosy Braterstwa, które słowami wielu pieśni mówiły o wierności, miłości i potędze naszego dobrego Ojca i Jego Syna. Chrztu udzielił br. Dariusz Dudziński, który krótko przemówił i rozpoczął składanie serdecznych życzeń Bratu Grzegorzowi na nowej drodze życia.

Po dłuższej przerwie ostatnim wykładem usłużył br. Jan Litkowicz. Rozpoczynając temat postawił słuchaczom kosztownej Prawdy pytanie o możliwość osiągnięcia jedynego i najważniejszego celu Chrześcijanina - wielkiego serca, które by miłował Bóg. Wspominając linię genealogiczną królów judzkich, brat zauważył, iż niewielu spośród nich miało serce podobne do wielkiego serca ich praojca Dawida, który znalazł u Boga upodobanie. Doskonałym wzorem o olbrzymim sercu pozostanie na zawsze nasz drogi Pan, który w godzinie rozstania ze swoimi „...umiłował ich aż do końca”.

Dzień chylił się już ku zachodowi, gdy lud Pański dziękował Panu wszelkiego stworzenia słowami pieśni: „Święty, święty, święty jest nasz Bóg” a w chwilę potem ku niebieskiemu majestatowi Jego zdążyły słowa żarliwej modlitwy: „...i nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw ode złego. Amen”.

Z. Pasierski

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 24 czerwca 1993 r. zasnęła w Panu siostra Władysława ADASIEWICZ z domu Magnuszewska, członkini zboru w Elku, przeżywszy lat 80, w tym w Prawdzie 45 lat.
- Dnia 20 września 1993 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat w Panu Marian KRASUSKI z Przytoki.
- W dniu 9 października 1993 r. zasnął w Panu brat Antoni ADASIEWICZ, członek zboru w Elku, przeżywszy lat 88, w tym 48 lat w Prawdzie.
- W dniu 18 maja 1994 r. zasnęła w Panu siostra Regina ORGANEK z domu Komarowska, członkini zboru w Elku, przeżywszy lat 71, w tym 50 lat w Prawdzie.
- Dnia 19 maja 1994 r. zmarła siostra Anna ZARZYCKA, członkini zboru w Krakowie. Przeżyła 72 lata, w tym 44 lata w Prawdzie.
- Dnia 23 maja 1994 r. zmarła siostra Wanda WILKOSZ, członkini zboru w Krakowie. Przeżyła 71 lat, w tym 46 lat w Prawdzie.
- Dnia 6 czerwca 1994 r. zasnął w Panu brat Aleksander GLEBA, członek zboru w Rudzie k/Grajewa. Przeżył 83 lata, w tym 47 lat w Prawdzie.
- Dnia 26 czerwca 1994 r. zmarł brat Piotr POGODA, członek zboru w Chrzanowie. Przeżył lat 97, w tym 72 lata w Prawdzie.
- Dnia 11 lipca 1994 r. zmarł brat Konrad PIWOŃSKI, członek zboru w Chojnie Nowym. Przeżył 61 lat, w tym w Prawdzie 10 lat.
- W dniu 15 lipca 1994 r. zasnął w Panu br. Stanisław MALINOWSKI, członek zboru w Ciemnoszyjach. Przeżył 94 lata, w tym 57 lat w Prawdzie. Założyciel zboru w Ciemnoszyjach.
- W dniu 14 sierpnia 1994 r. rozstał się z życiem ziemskim w wieku lat 88 nasz tatuś i brat w Chrystusie Roman KOPAK, członek zboru w Białogardzie. Życie swoje poświęcone strawił w służbie Panu i braciom w miarę udzielonego mu przywileju i sposobności.
- Dnia 16 sierpnia 1994 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Władysława HUBER, członkini zboru we Wrocławiu. Przeżyła 70 lat, w tym 40 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Roczna prenumerata zł. 60.000,-

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”. Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.



Rok założenia 1958

LISTOPAD - GRUDZIEŃ

1994

NR 6

SPIS TREŚCI: • Magowie Wschodu • Gwiazda betlejemka • I nazwiesz imię Jego Jezus • Wymuknął Pan swe ramię • Rok 1994 (WIDOK Z WIEŻY) • Miłość do Prawdy wymaga poświęcenia • Nienawiść • Naśmiewcy • Drzewo żywota • Maluczko jeszcze... • Ojcowska miłość • Okrzyk, trąba i głos • Kazanie w Areopagu • Modlitwa Jakuba • Błędny pogląd szaleństwem • Kilka rad dla życia duchowego • Moja droga do Prawdy • W jakim zakresie może człowiek zobaczyć Pana Boga? • Życie chrześcijanina •

Magowie Wschodu

Lekcja z Ewangelii Św. Mateusza 2:1-11

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejemie Judzkim za króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy”.

Kim byli i co sprowadziło ich do Jeruzalemu? Ewangelia nazywa ich mędrcami i nic nie mówi, kim byli ci ludzie, którzy podjęli trud pokonania bardzo długiej drogi, aby zobaczyć Tego, o którym pisali prorocy. Prawdopodobnie, byli oni mieszkańcami dalekiej Persji, uczonymi astronomami, którzy jednocześnie posiadali informację o czasie narodzenia się Mesjasza. Podobno Zoroaster, który żył w czasach Daniela i od niego dowiedział się o czasie narodzenia się Mesjasza, rozpowszechnił tę znamioną wiadomość wśród ludów Wschodu. Mędrcy zostali powiadomieni przez Boga, za pośrednictwem gwiazdy, o

narodzeniu się króla żydowskiego. „Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon” - mówili do Jeruzalemczyków (Mat. 2:2). Dla nich prowadząca gwiazda była wyrazem Boskiego przewodnictwa, a stwierdzenie o widzialności „gwiazdy jego” stanowiło świadectwo ich głębokiej wiary. Widzialny znak, objawiony im przez Boga, był dla nich pewnikiem, że na ziemi stało się coś bardzo ważnego, o czym powiadają niebiosy.

Może i w twoim życiu Bóg odsłania ci swoje tajemnice i przez nie chce cię doprowadzić do celu, abyś oglądał z bliska Jego wspaniałe dzieła. Nieodzwrotnie jest, aby Boską informację potraktować tak poważnie, jak uczynili to mędrcy.

Wybierajmy się natychmiast w podróż, a przyswoiwszy sobie poznana informację, bierzmy się do działania.

Dla ludzi wiary Pan Bóg sporządził takie gwiazdy, a są nimi Jego obietnice zawarte w Piśmie Świętym. Boska obietnica ma się stać naszą osobistą własnością. Dopiero wówczas będziemy zdolni podjąć trud podróży po drodze sporządzonej przez Boga. Tak było z patriarchą Abrahamem. O nim pisze św. Paweł: „Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie” - Hebr. 11:8.

Podobnie było z perskimi mędrkami. Oni wyruszając w drogę nie mieli jasno sprecyzowanego celu, a jednak podjęli trudną podróż w myśl Boskiej wskazówki.

Być może, wielu z ludzi napotyka trudności, które odwodzą ich od obietnic Bożego dziedzictwa zobaczenia Pana „...takim, jakim jest” - 1 Jana 3:2. Stają oni, jak Piotr, przed żelaznymi wrotami niechęci i wątpienia, które tarasują im drogę do podjęcia wędrówki. Nie należy zwracać na to uwagi, lecz mężnie odierać wszystkie przeciwności i z wiarą dążyć do celu! Niech przykładem wytrwałości będą owi magowie ze Wschodu, którzy przebyli wiele mil, osiągając w końcu zamierzony cel.

Osiągnięcie celu wymaga żelaznej wytrwałości i mocy decyzji, wytrwałości i męstwa charakteru oraz głębokiego przekonania, iż to Bóg będzie torował nam drogę „gwiazdą” swych obietnic. Nie należy tracić otuchy, lecz utkwivszy wzrok w przewodnictwie niebios, z wytrwałością zdążać do wskazanego celu, wierząc, „że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani” - Rzym. 8:28.

Jeśli utkwimy nasz duchowy wzrok w kosztownych Boskich obietnicach, jeśli nasza wiara uchwyci się ich z całą mocą naszego serca i rozumu, to nieprzewidywane trudności znikną, a niesprzyjające okoliczności okażą się przychylnymi, gdyż to Bóg będzie naszym przewodnikiem i pomocnikiem w nieprzyjaznych sytuacjach życia. Wówczas ani chłód, ani głód, ani syjący z wiatrem piach pustynny nie przeszkodzi w kontynuowaniu naszej podróży!

Bylibyśmy lepszymi wierzącymi, gdybyśmy nauczili się ufać Boskiemu przewodnictwu. Szczególnie dzisiejsze czasy naszpikowane są negatywnymi czynnikami, które nie pozwalają wierzącym skoncentrować uwagę na prowadzącej ich ręce Wszechwładnego Boga. Współczesna technika powoduje dekoncentrację naszych myśli, rozumowań i odczuć, bo jak może prowadzić nas „gwiazda” Boża, jeśli nasz samochód osiąga kosmiczną szybkość w stosunku do środka lokomocji, jakim posługiwali się mędracy. To tylko oni podróżując przez piaszczyste wydmy i strome zbocza górzystych terenów Wschodu, mieli czas na medytację i zwracanie oczu ku niebiosom.

Dzisiejsze czasy tworzą inne odczucia - teoretycznie stwierdzamy, że najbardziej pożytecznie jest spędzić czas na rozmyślanii o sprawach Bożych, praktycznie jednak zapominamy o tym i w pośpiechu współczesnego świata nie wcielamy tego w życie.

Niech każdy z nas odpowie na pytanie: Ile wolnego czasu, chwil, godzin każdego dnia poświęcam na spra-

wy duchowe i jak często zwracam swe myśli ku dziłom Bożym?...

ZŁOŻENIE DARÓW

„Potem otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę”. Symbolika tych rzeczy świadczy o mądrości Boga, który swoje dzieła przeprowadza z największą dokładnością, by dostarczyć pouczającej lekcji dla ludzi wiary.

Akt składania darów Jezusowi przez mędrców wnosi do serc chrześcijan duchową siłę służebności i właściwej postawy człowieka względem Boskich dokonań. W tym przypadku wielkim dokonaniem było narodzenie się Dziecięcia Jezus, o którym z dawna przepowiedali prorocy Boży. Nadszedł czas, aby obietnice i proroctwa znalazły ucieleśnienie. Oto w niedużym miasteczku Betlejem przychodzi na świat Jezus - Mesjasz. Oprócz pasterzy, bogobojnego Symeona, prorokini Anny i nielicznego grona innych ludzi, zostali o tym fakcie powiadomieni również mędracy Wschodu. Najwidoczniej Pan Bóg poprowadził swe dzieło w taki sposób, aby przyjście Jezusa na ziemię, przez narodzenie się z niewiasty, miało wystarczającą ilość świadków, by obwieścić przyjście Boskiego Króla ziemi.

Akt złożenia darów Jezusowi pozwala wnosić, że Bóg chciał, aby przy kolebce posłanego Dziedzica królewskiego tronu zostały Mu złożone dary ziemi - złoto, kadzidło i mirra.

ZŁOTO

Biblia w wielu miejscach mówi o złocie. Już jej pierwsze stronicie wspominają o „kraju Chawila”, bogatego w złoto; Psalmista opisuje wygląd niewiasty ozdobionej „złotem z Ofiru”; księgi prorocze w swych różnych zastosowaniach biorą za symbol ten cenny kruszec, a ostatnie karty Pisma Świętego przedstawiają miasto i jego ulice zbudowane ze *szczerego złota*” (1 Mojż. 2:11; Psalm 45:10; Obj. 21:18,21). Najwidoczniej, Bóg chciał pokazać wartość pewnych rzeczy ukrytych w symbolice złota.

W opisie o narodzeniu się Jezusa też występuje złoto, cenny pierwiastek ziemi, którym uczczono Zbawiciela. Nie ważne, ile go było, ważne, że było to właśnie złoto. W tym miejscu symbolizuje ono poświęcenie się ku posłuszeństwu Bogu. Biblia nie mniej mówi o posłuszeństwie niż o złocie, czyli obydwie rzeczy stanowią zbliżoną wartość.

Symbolikę tego widzimy w postawie pielgrzymów Wschodu, szukających narodzonego Króla Żydów. Posłuszni znakowi gwiazdy wyruszyli w daleką drogę, ponosząc trudy tej podróży. Jaśniejąca gwiazda była głosem nawołującym do spełnienia ważnej misji, która jest wezwaniem dla wielu ludzi żyjących w erze chrześcijaństwa. Zanim ktokolwiek stanie na nowej drodze poświęcenia i podjęcie służbę Bogu, musi być mocno przekonany, że został powołany z tego świata.

Często droga ta jest długa i wyczerpująca, przykra i nieznosna. Nie zważajmy na trudy, jakie nas czekają, ale z wiarą wyruszajmy w drogę, wiedząc, że „gwiazda”

Boskiego kierownictwa będzie nas prowadzić, aż znajdziemy się w pobliżu naszego Króla. Wspaniały dział czeka wędrowców zdążających do Jeruzalemu, gdzie znajduje się Boski Król. Poświęcajmy nasz czas, zdrowie i wszystko, co posiadamy, abyśmy tylko mogli stanąć przed Jezusem. Bóg zapewnia swoich wiernych, że będzie ich prowadził, tak jak czynił to w przypadku mędrców. On ma sposoby doprowadzające swych sług do zamierzonego celu. Jeśli na naszym niebie zaświeciła „gwiazda betlejemska”, jeśli znak Boży poruszył nasze serce i dowiedzieliśmy się o nadzwyczajnym poselstwie skierowanym do nas, to nie bądźmy obojętni na ten głos, lecz rozpocznijmy wędrówkę!

Otrzymałszy potwierdzenie powołania nas, powinniśmy odważnie przyjąć określone przez Boga zadanie i z poświęceniem podjąć pełnienie Jego woli. Niech zaden, najmniejszy nawet, cień zwątpienia i niepewności nie przesłania nam wskazanego celu. Prawdziwy duch poświęcenia, poprzez służbę innym, uzdolni nas i doda siły do przebycia drogi. Każdy z wędrujących ma prawo wyboru sposobu i stopnia zaangażowania się w dzieło posługiwania. Możemy czynić to ochotnie i zdecydowanie lub też chwiejnie i pod przymusem (1 Piotra 5:10).

KADZIDŁO

Zrządzeniem Boskiej Opatrzności było, aby uczeni mężowie Dalekiego Wschodu przybyli i zaraz na początku ziemskiego bytu Syna Bożego złożyli Mu danię swego serca. Oddano Mu serdeczne uwielbienie, chwałę, wdzięczność i poważanie należne Królowi Żydów. Wiele piękna można dopatrzeć się w tym akcie. Nawet skromne pomieszczenia, w jakich przebywał nowonarodzony Król, nie umniejszały pragnienia przybyłych mędrców, by złożyć Mu hołd, chwałę i uwielbienie.

Wyobrażamy sobie mężów klęczących przed małym Dziecięciem. To nie wielkość Jego osobowości, ale świadomość rangi urzędu króla była powodem tak kornej i uniżonej postawy. Dla Marii był to niewątpliwie znak potwierdzający słowa anioła Gabriela: „Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca” - Łuk. 1:32-33.

Drogi Bracie, Siostrze, Czytelniku - czy Twoje serce również pragnie w pokornym unізieniu uwielbiać Tego, który jest twoim Królem? Jak dobrze jest przebywać w pobliżu Jezusa, aby na ofiarnym ołtarzu składać Mu uczucie serdeczności i chwały. Czy i my znajdujemy się pośród składających kadzidło?

Dawniej Aaron pełniąc urząd kapłański, brał pełne garście kadzidła i spalał je na złotym ołtarzu. Wonnym wypełniał całą świątynię, okrywając stół z chlebami pokładnymi i złoty świecznik. Siedem świateł świecznika powoli nabierało kształtów kulistych, co w rodzaju aureoli, a w miarę jak dym gęstniał, stół z chlebami pokładnymi stawał się ledwie dostrzegalny. Dalej dym przedostawał się za drugą zasłonę, do świątyni najświętszej, gdzie znajdowała się arka przy-

mierz. Powoli, ale skutecznie okrywał całą skrzynię, ubłagalnię i dwa cheruby. Światło „SZEKINACH” stwarzało dodatkowo atmosferę świętej tajemniczości. Kapłan upewniwszy się, że wonność kadzenia przeniknęła do drugiego przedziału przybytku, podnosił zasłonę i wchodził, by dokonać kropienia ubłagalni - najpierw krwią ofiarowanego „cielca”, a następnie „kozła”. Po dokonaniu czynności kropienia kapłan wychodził, lecz aromat kadzidła pozostawał jeszcze bardzo długo w obu przedziałach przybytku, dowodząc tym, że stała się rzecz bardzo ważna.

Dla poświęconej klasy kapłańskiej droga do przybytku jest otwarta. Członkowie tej klasy mogą brać swoje kadzidło serdecznego uwielbienia, chwały, poważania oraz wdzięczności, by składać je na ofiarnym ołtarzu, aby woń ich serdecznych uczuć przedostawała się aż do Najświętszego Przybytku Wielkiego Boga.

MIRRA

„A ty weź sobie najprzedniejszych wonności: Pięćset lutów wybornej mirry, wonnego cynamonu i wonnej trzciny, i kasji, i oliwy z oliwek. Zrobisz z tego święty olej do obrzędowego namaszczenia. Namaścisz też Aarona i jego synów i poświęcisz ich na moich kapłanów” - mówił Pan Bóg do Mojżesza (2 Mojż. 30:23-25). Mirra to składnik olejku pomazania kapłańskiego. Cudowna woń żywicy unosiła się od kapłanów podczas ich poświęcenia; sługa Boży z daleka pachniał.

Podobnie dzieje się z kapłaństwem Chrystusowym. Aromat owoców i kwiatów Ducha Św. powinien być odczuwalny wokół prawdziwych sług Bożych, którzy, niewątpliwie, posiadają aromatyczne wartości mirry symbolizującej uległość i gotowość służenia - nawet w cierpieniach.

W jakich okolicznościach ta wonność jest dominująca?

Stwierdzić można praktycznie, iż wszystkie kwiaty najwięcej wonności wydzielają podczas nocy. Wejdźmy do kwitnącego ogrodu w porze nocnej, a pocujemy rozchodzące się wspaniałe zapachy.

Gdy w twoim życiu panują ciemne noce, gdy znajdziesz się w ciemnościach doświadczeń, z których nie widzisz wyjścia, gdy zawile labirynty twego otoczenia zdają się być tak skomplikowane, że ich pokonanie przekracza twoje możliwości, wówczas szukasz pomocy twego Pana, a twoja mirra wydziela więcej woni niż w biały dzień życiowych powodzeń.

Taką wonnością mirry odznaczać się będzie prawdziwy Kościół - Małżonka Chrystusowa. To o niej pisał Psalmista, gdy wyrażał myśl o jej pachnących szatach: „Wszystkie twoje szaty pachną mirrą, aleosem i kasją” - Psalm 45:9. To miało towarzyszyć jej podczas wejścia „do pałacu królewskiego” - do niebios. Psalmista proroczo wyrażał myśl o pachnących szatach Małżonki Chrystusowej, wchodzącej do chwały niebios. Czyżby niebios miały pachnieć wonnością balsamowca tej ziemi? Oczywiście, tak! Bowiem pochodzenie Małżonki Chrystusowej jest ziemskie. To tu, na ziemi, w czasie ciemnej nocy tego świata nabierała ona cudownych wonności. „Cóż to wznosi się ze stepu (niedo-

skonałej ziemi) *jak słupy dymu, okadzone mirrą* (mądrością z góry pochodzącą, uległością i gotowością służby) *i kadzidłem*" - Pieśń Sal. 3:6. „*Zanim chłód wieczorny zawieje* (wielki ucisk anarchii) *i pierzchną cienie* (panującego zła), *pójdę na górę mirry* (w duchowy stan służebności dla świata) *i na wzgórze kadzidla*" (uwielbienia i chwały) - Pieśń Sal. 4:6.

Zanim nadejdzie czas uwielbienia i chwały dla Małżonki Chrystusowej, musi ona tu, na ziemi zdobywać wonność mirry.

Czy przychodzimy do Jezusa z mirrą gotowości służenia i uległości, jak uczynili to mędrcy ze Wschodu? Zauważ ich zachowanie się. Oni nie stali dumni, wyniosli, dlatego że tylko im było dane doznać Boskiego przewodnictwa i znaleźć się w obecności prorocznego Króla, lecz gdy „*ujrzeli dziecię z Marią, matką jego, upadłszy, dali mu pokłon*" - Mat. 2:11. Pokłon jest zawsze wyrazem uniżenia, pokory i oddania komuś czci i adoracji. Ich pokłon był, rzeczywiście, wyrazem pokornego poddaństwa. Byli oni świadomi, że to małe Dziecię, przed którym, z łaski Bożej, stoją, jest zapowiedzianym przez proroków Królem.

Chrześcijanie powinni wiedzieć, że Jezus jest Królem nie tylko Żydów, ale Królem wszystkich narodów ziemi. Szczególnie klasa kapłańska powinna ten fakt mocno akcentować wśród wierzących.

Jeżeli Jezus, jako dziecko został uczczony przez mędrców we wszelki możliwy dla ludzi sposób, to stanowi to dla nas pouczającą lekcję, abyśmy w pokornym uniżeniu oddawali chwałę, cześć, uwielbienie i wszelką adorację Temu, który obecnie nie jest już małym dzieckiem, lecz możnym Królem, trzymającym w swym ręku berło władzy królewskiej!

ZAGROŻONY TRON HERODA

Dużo pisano w księgach zakonu o przyjściu Mesjasza, o miejscu Jego narodzenia, o tym, kto miał być Jego matką, o celu Jego posłannictwa, itp., ale kapłani byli zajęci ofiarami i współrządzeniem z władcami rzymskiego imperium, więc Mesjasz nie był centrum ich zainteresowania. Dopiero, gdy mędrcy z dalekiej Persji objaśnili Herodowi cel swojej podróży, wezwanie władcy przypomniało kapłanom prorocstwo o narodzeniu się Mesjasza. Wówczas przeczytali oni w księgach zakonu: „*Ale ty Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawnika, od dni zamierzchłych. Będzie stał mocno i będzie pał w mocy Pana, w chwale imienia Pana, swojego Boga. Wtedy będą mieszkać w spokoju, gdyż jego moc będzie sięgać aż po krańce ziemi*" - Mich. 5:1,3.

Prorocstwo mówiło o uniwersalnej i ogólnosiatowej władzy przyszłego Mesjasza. To, że miał panować nad całą ziemią, najbardziej zaintrygowało Heroda (Mat. 2:3). Nie był on świadom, iż Mesjasz - Chrystus miał królować dopiero w czasie swojej drugiej paruzji, a więc jego obawy o tron były przedczesne.

Kapłani podali informację prorocką i udali się do swoich zajęć, ale Herod pozostał z nią, przemyślając wszystkie szczegóły wydarzeń ostatnich godzin. Wieść

o narodzeniu się żydowskiego króla poważnie zaniepokoiła tetrarchę galilejskiego. Mimo swej niewiary w przepowiednie proroków Pańskich, sprawę narodzenia się Jezusa potraktował poważnie. Nie sposób, aby wiadomość przywiezioną z odległej Persji mógł zlekceważyć, to nie było w jego charakterze. Każde, najmniejsze zagrożenie swojej władzy brał na serio. Jego wyczulona ambicja i tym razem nie mogła pozwolić na obojętność. Całą noc ani na chwilę nie zasnął. Trapiły go najróżniejsze myśli, przesuwaly się jedna za drugą i każda wytrącała go ze snu. Najbardziej irytowała go przebiegłość mędrców. Jak mogli go oszukać, jego - króla judejskiego? Dlaczego nie przejrzał ich zamiarów i dał się wyprowadzić w pole? O! gdyby znał ich drogę powrotną - natychmiast posłałby swoich pachołków z odpowiednim rozkazem sprowadzenia ich i osadzenia w twierdzy, w której skonaliby śmiercią głodową. Chwilami chciał odpędzić tę myśl, aby chociaż na chwilę zasnąć, lecz ona ciągle powracała jak natrętna mucha i drażniła jego wyczuloną ambicję. Tych trzech przybłędów okazało się tym razem bardziej przebiegłych od niego.

A może to wszystko tylko iluzja - myślał - czy warto tej sprawie poświęcać bezsenne noce? Przecież trudno jest ustalić, czy tak naprawdę ten król się narodził. - Tyle w tym sprzeczności. Nawet kapłani żydowscy nie wyrażają jednolitej myśli, jaki miałby być ten ich król? - panujący Mesjasz, dziecko. Wprawdzie czytali ze swych ksiąg, że to „*Panna pocznie i porodzi Syna*", ale u Żydów jest to wprost niemożliwe! Panna... hm... porodzi..., to oni, w myśl przepisów, pierwsi rzuciliby w nią kamieniami, zanim nastąpiłoby rozwiązanie. Przecież już nieraz tak postąpili. Coś to wszystko nie ma związku. Czy to nie jakiś absurd. Jego myśli krążyły w bezładzie...

Kilka razy przewrócił się na swym łóżu i chciał przejść myślami do innych ważnych spraw państwa żydowskiego, ale to było wprost niemożliwe. Przecież tu chodzi o tron, o jurysdykcję nad Judeą, o władzę... I tu przypominały mu się dzieje Wielkiego Elochima Izraela. U Żydów działały się różne cuda, ich Bóg, rzeczywiście, dokonywał rzeczy nadzwyczajnych. Jeżeli woda wytryśnie ze skały, laska zamieni się w węża, oślica przemówi ludzkim głosem, wody morza się rozstąpią, by potem zatopić wroga Izraela, to czyż Panna nie może urodzić dziecka, aby stało się Mesjaszem, który zawładnie jego tronem - rozumował Herod. Wszystko może się zdarzyć!

Niewiele miał wspólnego z wiarą, jednak... Ostrożność nie zaszkodzi! Wieści o mesjanistycznym Dziecku, które z woli Przedwiecznego miało panować nad światem, bardzo go zaniepokoiły. Drżał cały jak w febrze na myśl, że jego tron może zająć ktoś inny. Muszę podjąć zdecydowane kroki, stanowcze działania, by nie narazić na szwank swojej reputacji - rozważał dalej Herod.

W obronie władzy i losów dynastii złożył już wielką ofiarę - pozbawił życia krewnych swojej żony, bliźszych i dalszych, później ją samą i własnych synów, czemuż nie miałby usunąć i tego, o którym tak głośno zrobiło się w Jeruzalemie, w Betlejemie i w całej Ju-

dei. Jeszcze tylko jedno dziecko dołączyć do tej wielkiej zbrodni, to drobniaczek w stosunku do królewskiej władzy.

Herod podejmuje decyzję. Za wszelką cenę należy go usunąć!

Ale jak go znaleźć?...

Tu przychodzi mu szatańska myśl - trzeba pozabijać wszystkie dzieci w Betlejem i okolicy, aby ten żydowski król nie zachował się jakimś sposobem. Tysiąc dzieci więcej czy mniej na tym świecie, cóż za różnica - zapewne tron królewski wart jest takiej ofiary. Przecież w obronie tronów poświęcono już nieraz tysiące istnień ludzkich, dorosłych mężczyzn, a tu - tylko dzieci...

Niech pachołkowie wymordują wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat - pada rozkaz Heroda. Rozkaz wykonano!

W tym czasie Jezus z Marią, swoją matką i Józefem znajdują się już w Egipcie, tam gdzie Opatrzność ich zaprowadziła, aby zachować od przedwczesnej śmierci przyszłego Króla Świata.

LEKCJA NA DZIŚ

„*Z ciebie bowiem wyjdzie wódz*" - Łuk. 2:6. Powyższe prorocstwo zostało przeczytane przez kapłanów izraelskich w odpowiedzi na pytanie Heroda: „*Gdzie się ma Chrystus narodzić?*". Przez długie wieki wierni synowie Izraela oczekiwali, iż Bóg spełni swą zapowiedź i ześle im króla, który wyzwoli ich spod jarzma okupanta.

„... *który paść będzie lud mój izraelski*". To zapewnienie dodawało Żydom otuchy w różnych narodowych doświadczeniach. Ono także napawa nadzieją każde serce synów ludzkich, jeśli tylko ich umysły skłaniają się do proroczego poselstwa.

Cała ludzkość jest poddana strasznej niewoli grzechu i wszyscy ludzie chcieliby mieć takiego króla, który dałby im wolność i dbałby o ich dobro.

Biblia mówi, że wszyscy ludzie są więźniami grobu, niewolnikami grzechu i śmierci, a św. Paweł pisze, że ludzie - świadomie czy podświadomie, wyczekują wyzwolenia, które da im pokój, szczęście i nieopisaną radość (Rzym. 8:19-24).

Wyobraź sobie matkę oczekującą powrotu swego syna z niewoli. Były takie dramaty, było ich tysiące, miliony... Były szczęśliwe matki, których tęsknota i oczekiwanie zostały wynagrodzone. Następowala wówczas nieopisana radość i szczęście rozpierające ludzkie serca. Wiele matek, żon mdlało z radości, gdy witały swych synów, mężów powracających po wielu latach niewoli w domowe progi. Czy język ludzki jest w stanie opowiedzieć, a pióro opisać ogrom szczęścia tych spotkań?

Podobnie ani pióro nie opisze, ani język nie wypowie radości, jaka będzie towarzyszyć ludziom, gdy pod wodzą Jezusa Chrystusa nastąpi czas wielkiego wyzwolenia wszystkich jeńców z niewoli grzechu i więźniów grobu. Wówczas spełnią się słowa proroka Pańskiego: „*I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewaniem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wdycha-*

nie znikną" - Izaj. 35:10; „*Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie*" - Izaj. 3:10 (BGd); „*I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie*" - Obj. 21:4.

WSPÓŁCZEŚNI MĘDRCY

Współcześni mędrcy (wierzący czasu żniwa) ujrzeli gwiazdę wskazującą już nie pierwsze przyjście Mesjasza, lecz Jego wtóre przyjście; jako Władcy i Zbawiciela. Przyszli i ogłosili, że nadeszły „*czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który, zaiste, niebios ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków*" - Dz. Ap. 3:20-21 (BGd). Jednak jak wówczas, tak i dziś, tylko nieliczni dają temu wiarę. Wprawdzie, informacja o wtórej obecności Chrystusa Pana dotarła do komnat rządzących, zostali oni powiadomieni o tym fakcie, lecz postępują podobnie jak Herod, zamiast przyjąć Boskiego Posłańca, zaczynają się niepokoić o władzę. Widzą oni, że dzieje się coś szczególnego, że świat podlega raptownym zmianom, że chwileją się ziemskie trony, więc wyteżają swe umysły, jakie podjąć środki zaradcze, by nadal utrzymać się przy władzy.

Można z łatwością zauważyć podobieństwo sytuacji - tej sprzed dwóch tysięcy lat i obecnej. Pozaobrazowy „HEROD" - czynniki władzy - wzywa kapłanów do swych państwowych instytucji, a ich stała obecność aż nadto świadczy, jak rządzą ich rad. Mijały wieki, zmieniały się ustroje, lecz te dwie wzajemnie się wspierające siły: władza cywilna i duchowa, pozostają niezmienne. Są nadal nieodłączne i zabiegające o względy i wsparcie jedni od drugich, gdyż wiedzą, że tylko w ten sposób mogą utrzymać się na powierzchni, u władzy i łatwiej kontrolować niezadowolone masy ludzkie.

Mimo to przekonują się, że coraz trudniejsze staje się opanowanie burzliwej sytuacji. Na co dzień słyszy się i widzi, jak dostojni prezydenci, premierzy i ministrowie, w asyście religijnych kapłanów, debatuja nad współczesnymi problemami, chcąc zażegnać niebezpieczeństwa zagrażające strukturom władzy. Starają się utrzymać przy życiu egzystujący od tysiącleci porządek.

Psalmista w drugim rozdziale opisuje tę rzeczywistość, mówiąc: „*Dlaczego narody się buntują, czemu ludy knują daremne zamysły? Królowie ziemi powstają i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi: Stargajmy Ich więzy i odrzućmy od siebie Ich pęta! Śmieje się Ten, który mieszka w niebie, Pan się z nich naigrawa, a wtedy mówi do nich w swoim gniewie i w swej zapalczywości ich trwoży: Przecież Ja ustanowiłem sobie króla na Syjonie, świętej górze mojej. Ogłoszę postanowienie Pana: Powiedział do mnie: Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem. Żądam ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi. Żelazną różgą będziesz nimi rządzić i jak naczynie garniarza ich pokruszysz. A teraz, królowie, zrozumiećcie, nauczcie się, sędziowie ziemi! Służcie Panu z*

bojaźnią i Jego nogi ze drżeniem całujcie, bo zapłonie gniewem i poginiecie w drodze, gdyż gniew Jego prędko wybuchą. Szczęśliwi wszyscy, co w Nim szukają ucieczki" (BT).

Powinnością kapłanów posiadających Księgi jest wskazywanie na Mesjasza, na obecnego po raz wtóry Króla, Jezusa Chrystusa, lecz oni nie zdają sobie sprawy z ważności czasów i są zajęci handlem w świątyni do tego stopnia, że na rozważanie Pism, dotyczących obecności Króla, nie mają czasu. Chociaż czytają o przyjsciu Chrystusa, wiedzą, gdzie jest o tym napisane, lecz w zasadzie, ta sprawa nie jest ośrodkiem ich zainteresowania.

Dopiero gdy Chrystus wraz ze swoim Kościołem wejdzie do świątyni, w majestacie władzy królewskiej, przeprowadzą stragany handlujących i powie im: „Napisano: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców” - Mat. 21:13 (NP); przez ten akt znamionujący Jego władzę, da im rozpoznać swoją królewską tożsamość.

Mijały systemy zniewalające narody, a po każdym z nich na nowo powstawała nadzieja polepszenia bytu. Z każdą zmianą sceny politycznej powiewał duch wyzwolenia. W krótkim naszym życiu mogliśmy przeżywać kilka takich zmian. Najwięcej oczekiwań wiązano z przejściem z gospodarki odgórnie-rozdziałowej do wolnorynkowej. Wielu ludziom zdawało się, że gospodarka wolnorynkowa i demokracja przyniesie im dobrobyt. Miała to być druga Japonia! Mit o dobrobycie jednak szybko prysł, gdy ludzie zetknęli się z czarną rzeczywistością i dla większości społeczeństwa codziennym zjawiskiem stała się walka o przetrwanie! Kielich goryczy jest tym większy, że solenne obietnice ludzi, którzy nie tak dawno dzielili wspólny, robotni-

czy los, okazują się bez pokrycia. Można łatwo zauważyć, że wyczerpane zostały wszystkie możliwe formy ustrojów i dziś powraca się do tego, co już bardzo dawno istniało i na grzbiecie robotniczego ludu wycisnęło piętno społecznej niesprawiedliwości.

Obracając się koła historii dowodzą, że żaden, najbardziej nawet doskonały ludzki ustrój, nie da człowiekowi należnych mu praw ustanowionych przez Pana Boga. Dopiero Boski Król, którego „gwiazda” oznajmiła mędrcom Wschodu Jego narodzenie, Jezus Chrystus, w czasie swego tysiącletniego panowania, zaprowadzi na ziemi sprawiedliwe rządy. Księga Apokalipsy opisując ten czas sprawowania władzy przez Chrystusa, powiada: „A miasto (to, Królestwo Boże) nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby mu świeciły; oświecła je bowiem chwała Boża, a lampą jego jest Baranek. I chodźcie będą narody w światłości jego, a królowie ziemi wnieść będą do niego chwałę swoją” - Obj. 21:23-24.

Lampa Baranka Bożego zabłysła mędrcom Wschodu, aby im zwiastować Jego pierwsze przyjście i wskazać im drogę do Niego. Dziś ta sama lampa świeci i wskazuje Jego wtórą obecność. Dla jednych „gwiazda” świeci - zwiastuje obecność Króla i prowadzi ich do Niego za pośrednictwem proroków Bożych, lecz ogromna większość nic o tym nie wie i błądzi w ciemnościach.

Przy końcu tych rozważań postawmy pytanie: Czy widzimy „Gwiazdę Jego”? Czy świeci nam gwiazda zwiastująca obecność Syna Bożego, Jezusa Chrystusa? Jeśli tak, to idźmy za nią, aż doprowadzi nas przed Jego oblicze, gdzie będziemy mogli Mu złożyć w darze - nasze złoto, kadzidło i mirrę.

Roman Rorata

Gwiazda betlejemaska

Czym była i w jaki sposób ukazała się dziewiętnaście stuleci temu - nie wiadomo, a domysły są różne.

Są tacy, którzy twierdzą, że była to gwiazda krążąca po wyjątkowej orbicie, niekiedy zbliżająca się do Ziemi tak, że mogła być widziana, a potem oddalająca się w przestrzeń dla nas niedostrzegalną. Uważają oni, że gwiazda ta ukazuje się regularnie co kilka stuleci. Mówią także, że była ona widziana również po narodzeniu naszego Pana i że wkrótce ma się znowu ukazać.

Z tego wynikałoby, że z ukazywaniem się tej gwiazdy nie były związane żadne szczególne wydarzenia, z wyjątkiem tego jednego razu, gdy narodził się nasz Pan i gdy mędrzy ze Wschodu byli przez nią prowadzeni. Jeżeli rzeczywiście, ma ona wyjątkową orbitę, jak twierdzą niektórzy, i może być dostrzeżona z Ziemi tylko co parę stuleci, to znaczy, że ukazywała się kilka wieków przed i kilka wieków po owym czasie,

gdy użyta była przez Boga do wskazania miejsca narodzenia się Chrystusa Pana. Zatem, gdyby teoria ta była prawdziwa, to cudowność tkwiłaby nie w ukazaniu się owej gwiazdy, ale w tym, że mędrzy byli przez nią prowadzeni.

Jednak, jak już zaznaczyliśmy poprzednio, jest to tylko teoria i nie ma dla niej potwierdzenia. Wiemy o tym nie więcej niż inni, lecz za najbardziej logiczny przyjmujemy pogląd, że to, co prowadziło mędrców do Judei, a w końcu do Betlejem, gdzie Jezus się urodził, było jakimś jaśniejszym zjawiskiem. Nie możemy sobie wyobrazić, że jakaś oddalona w przestworzach gwiazda prowadziła kogoś do określonego domu lub nawet miasta. Spróbujmy się o tym przekonać w jakąś gwiazdzistą noc.

Ktoś mógłby powiedzieć: „Ale jaśniejsze zjawisko, światelko przesuwające się w powietrzu nie byłoby gwiazdą!” Nie byłoby nią rzeczywiście w takim znacze-

niu, jakie słowo „gwiazda” ma w obecnie używanym języku polskim, gdy stosujemy ten wyraz do oddalonych słońc i planet. Nie możemy sobie jednak wyobrazić, że ciało niebieskie, wiele razy większe od Ziemi, mogłoby się zbliżyć tak, aby wskazywać miejsce, gdzie znajdowało się dzieciątko Jezus. Greckie słowo, przetłumaczone w tym wypadku jako „gwiazda”, oznacza jasność, blask - pochodzący zarówno od planety, jak i od świecy, czy też innego źródła światła; samo słowo potwierdza więc nasze mniemanie o tym cudzie.

Nie mamy zatem powodu spodziewać się czegokolwiek po domniemanym ponownym ukazaniu się rzekomej gwiazdy betlejemskiej, bo gdyby nawet się ukazała, nie dowodziłoby to wcale drugiego przyjścia dziecięcia betlejemskiego. Są ważniejsze przyczyny te-

go, że czekamy na Pana - nie na dzieciątko w ciele, lecz na duchową istotę w mocy i wielkim majestacie.

Jednak, aby zobaczyć Pana teraz, potrzeba - tak jak wtedy - ujrzyć Jego gwiazdę i iść za nią. Objawi się ona najpierw poświęconym, czuwającym, a w końcu wszystkim, którzy Go oczekują. Ci, którzy rozpoznają Go jako pierwszą, są prawdziwymi mędrkami, a prowadzą ich gwiazda to „jutrzienka” nowego dnia (2 Piotra 1:19), to światło Prawdy, które zabłyśnie w ich sercach i pozwoli zrozumieć, gdzie, jak i czego należy szukać i spodziewać się. To światło Prawdy w naszych sercach jest ową ważną gwiazdą w obecnym czasie; bez tego wtóra obecność naszego Pana nie może być rozpoznana.

WT 1888-1011

I nazwiesz imię Jego Jezus!

Podstawą niniejszego artykułu będą dwa fragmenty z Ewangelii:

1. Mat. 1:20-21 - „...oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi syna i nazdasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego”.

2. Mat. 2:2 - „Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon”. Te dwa cytaty odnoszą się do Jezusa. Słowa pierwszego z nich wypowiedział anioł Gabriel do Józefa. Już w Proroctwie Daniela mamy wspomniane o aniele Gabrielu, który z polecenia Pana Boga oznajmił i wytłumaczył prorokowi Danielowi tajemnice: „Gdy więc jeszcze mówiłem i modliłem się, oto nagle w czasie ofiary wieczornej przyleciał do mnie ów mąż Gabriel, którego przedtem oglądałem w widzeniu. Przybył i rzekł do mnie: Danielu, oto wyszedłem, aby ci dać jasne zrozumienie” - Dan. 9:21-22. Do spełnienia poselstwa o Jezusie Pan Bóg użył najwyższego posłańca - anioła Gabriela. Wcześniej był on posłany przez Pana, by wytłumaczyć Danielowi tajemnicę 70 tygodni przeznaczonych dla Izraela; w ostatnim tygodniu miał przyjść Mesjasz. Wtedy po raz pierwszy mamy dokładnie określony czas przyjścia Mesjasza. Było to dane zrozumieć prorokowi Danielowi, który z kolei przekazał to wyczekującemu Mesjasza Izraelowi. Mędrzy ze Wschodu przyszli oddać pokłon królowi Izraela - Jezusowi, o czym wspomina Ewangelia Mateusza.

W tych dwóch fragmentach mamy wspomniane dwa tytuły, które oznajmują, jakie dzieło będzie spełniał Syn Boży. Imię Jezus znaczy Zbawiciel Świata albo Odkupiciel.

Narodzenie Pana Jezusa było nieodzowne, by odkupić Adama i całe jego potomstwo, które również tak jak Adam podlegało wyrokowi śmierci. Apostoł Paweł pisze w Liście do Rzymian 3:23: „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostają im chwały Bożej” - nie dostają im

synostwa, dlatego potrzebują odkupienia. Pan Jezus, by dokonać odkupienia, musiał się narodzić jako człowiek. W Ewangelii Jana 1:14 czytamy: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, jaką ma jedyny Syn od Ojca...”.

Ważną rzeczą jest zrozumienie celu narodzenia się Zbawiciela, Jezusa. Dlaczego opuścił stan nieba? „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło” - Mat. 18:11 (BT).

To był główny cel Jezusa, na wypełnienie którego zgodził się dobrowolnie. Oto Jego oświadczenie: „Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasiał (potem) wziął. Żaden jej nie bierze ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie; mam moc położyć ją, i mam moc zasiać ją. Toć rozkazanie wziąłem od Ojca mego” - Jan 10:17-18 (BGd).

Imię Jezus zostało oznajmione przez anioła Gabriela, który przyszedł do Marii jako posłaniec Pana Boga. W Ewangelii Łukasza 1:31 czytamy: „Oto poczniesz i porodzisz syna, któremu nazdasz imię Jezus” (BT) - to znaczy Zbawiciel, Zbawca.

Jest to pierwszy tytuł dany naszemu Panu, gdy się narodził, co miało świadczyć o tym, jakie dzieło będzie spełniał i na co został przeznaczony. „Porodzi Syna, któremu nazdasz imię Jezus, on bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” - Mat. 1:21.

Żeby odkupić rodzaj ludzki, Jezus musiał być pełnoletnim synem Zakonu. Mając 30 lat został ochrzczony i pomazany. Od tego czasu został nazwany Pomazańcem (gr. Chrystus albo hebr. Mesjasz). Imię Jezus było używane od Jego narodzenia i nadania imienia w świątyni przy obrzezaniu aż do chrztu. Odtąd otrzymał drugi tytuł - po polsku Pomazaniec, po grecku Chrystus, po hebrajsku Mesjasz.

Jeszcze jeden tytuł nadali Panu Jezusowi mędrzy, którzy przyszli oddać hołd Królowi Żydowskiemu. Przyszli oni do ziemi judzkiej, do Heroda, „i pytali: Gdzie jest nowo narodzony Król Żydowski? Ujrzeliśmy

bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon" - Mat. 2:2.

Postawmy pytanie: Dlaczego Jezusa nazwano Królem?

Pochodził On z pokolenia Judy, z którego byli wybierani królowie Izraela. Ostatni król izraelski Królestwa Judzkiego to Sedekiasz, który został odrzucony i zdetronizowany: „Tak mówi panujący Pan: Zdejmę tę czapkę, a zrzucę tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie; tego, który w ponizenie przyszedł, wywyższę, a wywyższonego ponizę. Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obró-

cę, czego pierwemu nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, któremu ją dał” - Ezech. 21:26-27 (BGd). Izrael nie będzie już miał króla podobnego do tych, jakich miał w czasie Wieku Żydowskiego, dlatego, że prawowitym królem stał się Pan Jezus. On obejmie rządy nad Izraelem, gdy zostanie zawarte Nowe Przymierze, przez które będzie błogosławiony Izrael i cała ludzkość w Królestwie Chrystusa.

Taki jest cel narodzenia Jezusa Chrystusa - Króla Królów i Pana Panów.

Henryk Kamiński

Wysmuknął Pan swe ramię

Lekcja z Księgi Izajasza 52:7-10

Izajasz, jeden z najbardziej mesjańskich proroków Starego Testamentu, powiedział: „O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje... i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!”.

„Wysmuknął Pan ramię świątobliwości swojej przed oczyma wszystkich narodów, aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego”.

Apostoł św. Jan wnikliwie studiował Stary Testament szukając argumentów potwierdzających, że narodzenie Chrystusa - Mesjasza było wypełnieniem (między innymi) tego przepięknego proroctwa Izajaszowego. W swej Ewangelii zacytował proroctwo, w którym Izajasz powiedział, że Żydzi odrzucą Chrystusa, chociaż Jego narodzenie się będzie szczególne i potwierdzone wieloma cudami - „aby się wypełniło słowo Izajasza proroka, które powiedział: ...i któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komuż jest objawione?” - Jan 12:37-38.

A zatem św. Jan potwierdza to, co już siedem wieków wcześniej pisał prorok Izajasz (9:6): „Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam, i będzie panowanie na ramieniu jego...” Tym „ramieniem” jest Mesjasz - Jezus Chrystus narodzony w betlejemskim żłobie.

Dokładną chronologię narodzin Jezusa Chrystusa podaje św. Łukasz 3:1-3. Jest to fragment synchroniczny, który rzuca światło na metodę kompozycyjną Łukasza, który synchronizuje życie Jana Chrzciciela z życiem Chrystusa, ale ten fragment wymagałby oddzielnego tematu.

* * *

Daleko od Jerozolimy i jej wspaniałej świątyni, wśród prymitywnych lepianek Nazaretu żyła „Panna poślubiona mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny, Maria” - Łuk. 1:27. Zgodnie z obietnicą Bożą, z tego sławnego i królewskiego rodu Dawidowego miał się narodzić Mesjasz. Według

genealogii biblijnej - Józef pochodził z linii Salomona, a Maria z linii Natana, z rodu Dawidowego.

W szóstym miesiącu ciąży Elżbiety (Łuk. 1:26) ten sam anioł Gabriel, który zapowiedział poczęcie Jana, został posłany przez Boga do Nazaretu do Marii i wszedłszy do niej rzekł: „Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan jest z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Ale ona ujrawszy go, zatrwożyła się na słowa jego... I rzekł jej anioł: Nie bój się, Mario! albowiem znalazłaś łaskę u Boga. A oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego; i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca” - Łuk. 1:28-33.

Imię Jezus w języku hebrajskim „Jeshah” oznacza „Jahwe zbawił”, a więc zadaniem zwiastowanego dziecięcia miał być udział w zbawczym dziele Boga.

Na pytanie Marii - „Jak się to stanie”? Anioł odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięnie cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym” - Łuk. 1:35 (NP).

Już siedem wieków przedtem prorok Izajasz ogłosił nadzwyczajny znak Boży tymi słowy: „Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie imię jego Immanuel” - (Bóg z nami) - Izaj. 7:14.

Na wschodzie radość połączona z wdzięcznością wywołuje często śpiew i poetycką improwizację. W owej godzinie najwyższej radości Maria w uniesieniu wygłasza swoje magnificat:

„Wielbi dusza moja Pana; I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na unizoność służebnicy swojej.

Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia.

Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, i święte jest imię Jego;

A miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się Go boją.

Okazał moc ramieniem swoim, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych, łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym.

Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki” - Łuk. 1:46-55 (NP).

Dziś, po upływie dwudziestu wieków można zestawiać to proroctwo z rzeczywistością. Historia ma obecnie dostateczne dowody na wypełnienie się tej wspaniałej zapowiedzi.

Betlejem - niewielkie miasteczko, zgodnie z proroctwem Micheasza 5:2 - miało stać się miejscem narodzenia króla Izraela i króla nowego świata!

Aby i to proroctwo stało się faktem - cesarz Rzymu, Kwiryn, zarządził spis ludności, co spowodowało, że Józef ze swoją rodziną pochodzącą z rodu Dawida musiał udać się do Betlejemu. Z Nazaretu do Betlejemu jest ok. 150 km, a więc było to około trzy dni drogi dla ówczesnej karawany (Łuk. 2:5). Podróż ta dla Marii musiała być niezwykle męczącą, jeżeli weźmiemy pod uwagę jej stan - dziewiąty miesiąc ciąży.

Nasi małżonkowie w najlepszym wypadku mieli do dyspozycji osiołka - bo na wielbłąda nie było ich stać - a osiołek ten dźwigał ponadto żywność i najkonieczniejsze rzeczy. Pomyślmy, która z dzisiejszych ciężarnych zgodziłaby się na takie warunki. Być może, w ubogiej rodzinie na Bliskim Wschodzie coś takiego mogłoby mieć miejsce, ale nie w królewskiej rodzinie - gdzie wszyscy kłęczą przy łożu przyszłej matki, oczekując narodzin pierworodnego! Dlatego nie takiego króla wyglądali Żydzi, bo nie studiowali proroctw i nie takiego króla wyglądają dziś - bo nie znają proroctw!

Gdy święta rodzina doszła do Betlejemu, sytuacja pogorszyła się. Mała osada aż kipiała od tłumu zdążającego na spis. Józef i Maria zatrzymali się w schronisku dla karawan - Łukasz nazywa to „gospodą”. W tamtych czasach w Palestynie był to niewielki plac pod gołym niebem, otoczony murem. Wewnątrz, wzdłuż jednego lub kilku boków tego muru ciągnął się ganek, tworząc pomieszczenie dla podróżnych i to była cała „gospoda”. Na placu spoczywały zwierzęta juczne. W tym więc zbiorowisku ludzi i zwierząt stłoczonych razem - jadło się i odpoczywało, odprowadzało modły i śpiewało pieśni - można się było urodzić i można było umrzeć.

Maria nie polemizowała z Aniołem - dlaczego w takich warunkach ma urodzić Syna Bożego... Sam fakt uznawała za cudowne szczęście. Miała pełne zaufanie do Boga!

„I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna, swego pierworodnego, a owinęęła go w pieluszki i położyła Go w żłobie” - Łuk. 2:6-7.

Tak więc Maria porodziła syna, swego pierworodnego, o którym powiedział jej anioł, że obejmie jako spadkobierca „stolicę Dawida, ojca swego”. Dokładnie 9 km w kierunku północnym kapłan od złota pałac Heroda Wielkiego, ale dla tego dworu i dla jego władcy narodzenie Chrystusa z pokolenia Dawidowego było wyrokiem!

Nowonarodzonemu potomkowi Dawida należało się hołd ze strony świty dworskiej. Dawid był pasterzem - a więc hołd dla Chrystusa złożyli również pasterze. Ci pogardzeni pasterze weszli do świty nowonarodzonego króla, zaproszeni do tego przez samych aniołów.

„I byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwala Pańska zewsząd ich oświeciła... I rzekł do nich anioł: nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone w żłobie” - Łuk. 2:8-12.

A więc byli to pasterze a nie kapłani i nie świta z dworu władcy judejskiego, i byli to nie zwykli pasterze, ale pasterze „straż nocną trzymający”. Dlaczego i po co te szczegóły?... Na pewno nie po to, aby uromantyzować historię narodzin Zbawiciela świata - narodzin króla. Na pewno nie po to, aby przyszli kaznodzieje i malarze mieli żłób, stajenkę, gwiazdę i pasterzy.

Chrystus jako Zbawiciel i jako Król został uznany przez najniższą klasę. To pasterze zareagowali na jasną światłość prawdy, to oni przyjęli Jego królewską obecność, tak, bo to był już król, tam, w żłobie! Gdyby to się stało w pałacu Heroda, tam pasterze nie mieliby dostępu, a tamtejsi władcy i nauczyciele w Piśmie, podobnie jak współcześni, postaraliby się szybko o unicestwienie nowego króla. Dlatego ani Żydzi, ani Rzymianie dwa tysiące lat temu nie uznali Chrystusa, podobnie i dziś naukowcy uznają tę historię za bajkę dla dzieci, a różni badacze Pisma Św. wciąż jeszcze wyglądają króla.

Prawo zakonu nakazywało, by niewiasta po porodzie żyła w odosobnieniu przez czterdzieści dni, jeżeli urodziła syna, a po tym czasie powinna stawić się w świątyni, by poddać się legalnemu oczyszczeniu oraz złożyć ofiarę - dwa gołąbki. Wszystkie te prawa i zwyczaje zostały zachowane w stosunku do osoby - noworodka Jezusa (Łuk. 2:22-32). Trzyosobowa grupka, która wstępowała na teren świątyni w Jerozolimie, na pewno nikogo nie zaintrygowała swym pojawieniem się. Tyle było matek, które przychodziły tam co dnia dla oczyszczenia się po porodzie i ofiarowania swych pierworodnych, że owa grupka nawet nie zasługiwała na uważne spojrzenie. Ale jednak - w tym dniu w świątyni był ktoś, kto posiadał inny wzrok i dostrzegł to, czego inni nie dostrzegali. Był to ktoś, kto dobrze studiował proroctwa o przyjściu Mesjasza.

„A był wtedy w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon; człowiek ten był sprawiedliwy i bogobojny i oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty był nad nim. Temu Duch Święty objawił, iż nie ujrzy śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana” - Łuk. 2:25-26 (NP). Podobnie jak pasterze wśród niw Betlejemu tak i Symeon wyczekiwał „pociechy Izraela”. Podobnie jak pasterze zostali oświeceni przez anioła, tak i Symeon został oświecony przez Ducha Św., że jego gorąca tęsknota zostanie zaspokojona. Tak więc w owym dniu przybył do świątyni i gdy wnosili dzieciętko Jezus, wziął je na

ręce swoje i wielbił Boga parafrazą proroctwa Izajaszewego:

„Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały Zbawienie Twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów; Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu Twego izraelskiego” - Łuk. 2:27-32 (NP).

Symeon nie był amolubnym nacjonalistą; przekonał się na własne oczy, że Mesjasz zstąpił już na ziemię, zacytował sławne proroctwo Izajasza.

Wokół nowo narodzonego Mesjasza zgromadziła się, oprócz niebiańskich dworzan, jedynie biedota ludzka i staruszek, o którym ktoś by powiedział, że ulega halucynacjom.

Ewangelista Mateusz 2:1-6 stwierdza, że z dalekiego Wschodu przyszli również Mędrcy, aby złożyć hołd nowo narodzonemu Królowi. „Gdy zaś Jezus narodził się..., oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest ten nowo narodzony Król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon. Gdy to usłyszał król Herod, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima” (NP). Herod poważnie zainteresował się narodzeniem Pana Jezusa i zebrał kapłanów, pytał ich, gdzie miał się narodzić Chrystus, a oni mu rzekli: w Betlejem, bo tak jest napisane przez proroka: „Ale ty, Betlejemie, Eufrata..., z ciebie mi jednak wyjdzie ten, który będzie panującym w Izraelu” - Mich. 5:2 (BGd).

W tej historii to jest najsmutniejsze, że uczeni w Piśmie umieli pokazać drogę do Jezusa, ale sami tą drogą nie poszli, aby złożyć hołd nowo narodzonemu Królowi Izraela - zostawili to cudzoziemcom i pasterzom. Współcześni nauczycieli w Piśmie wykazują te same tendencje - chcą dużo mówić o Chrystusie, ale nie znają drogi do Betlejemu, bo nie świeci im gwiazda Słowa Bożego - Bożej Prawdy. To jest charakterystyczne, że kiedy mędrcy pytali Faryzeuszy o drogę do Jezusa, gwiazda im nie świeciła, dopiero kiedy opuścili pałac Heroda, gwiazda ukazała się ponownie na niebie i zaprowadziła ich do Betlejemu (Mat. 2:9).

A więc, nie pytamy współczesnych teologów o drogę do Chrystusa, bo całe współczesne chrześcijaństwo hołduje w dalszym ciągu dzieciętku złożonemu w żłobie, a odrzuca Chrystusa jako Króla i Kapłana - obecnego po raz wtóry, zwycięskiego władcę nowego świata, który się nazywa Restytucją - Królestwem Chrystusowym, o czym naucza św. Ap. Piotr: „Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a postać by onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosą ma objąć aż do czasu

naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych proroków od wieków” - Dz. Ap. 3:20-21.

PARUZJA

Chrystus zwycięża,
Chrystus panuje,
Chrystus króluje,
Wołają głosy prorocze...
Pan po raz wtóry,
wołają chóry,
Padają góry,
Proporców się łan migocze!
Walą się trony,
Gniją korony,
Złote cony
W błoto i w gruzy rzucone!
Czasu potęga
Proroctwa sięga,
Gedeon zaprzęga
Wozy do boju zdobione.
Muzeum mury
Kryją laury
Zniszczone struktury
Ocieniają wieki potomne!
Z Meggiddo chmury
Pokrywają góry,
Pan po raz wtóry,
Zwali te góry niezłomne!
Już Pan w koronie
Na swoim tronie,
Stary świat płonie,
Nowe światają już zorze!
Chrystus zwycięża
Starego węża
I bez oręża
„Smoka i bestię” wrzuci w morze!
Dni Twoje Chryste,
Dni promieniste,
Jak słońce czyste
Wstają na ziemi kurhany!
Już zorza świta,
Niebo zakwita,
Rosą obmyta
Ziemia i nowe zakwitną lany!

„O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje, i powiada pokój, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!”

Stanisław Kaleta

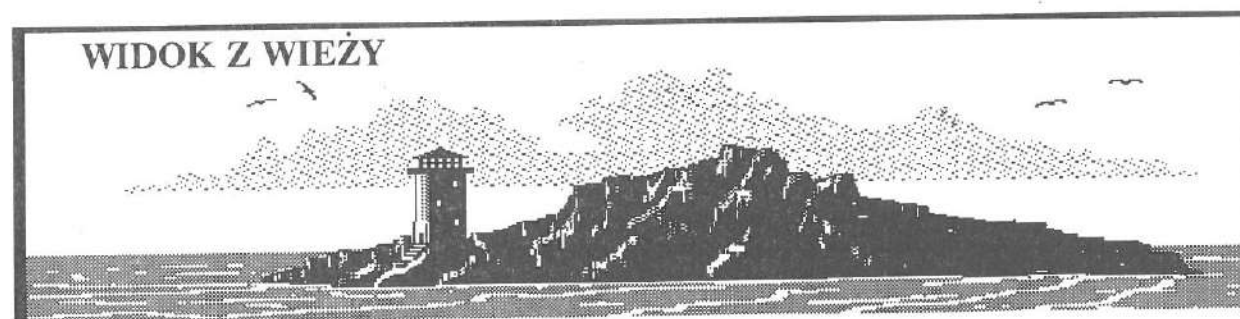
BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• Dnia 10 października 1994 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat Franciszek CZERNIAK przeżywszy lat 70, w tym 39 lat w Prawdzie.

Brat Czerniak był długoletnim członkiem i starszym Zboru w Chorzowie. Do końca swego życia był czynnym w służbie dla Pana, Prawdy i Braterstwa, był czułym dla braci potrzebujących pomocy.

• W dniu 18 października 1994 r. zasnął w Panu brat Wiktor ROZKOSZ, starszy Zboru w Kaletach. Przeżył 92 lata, w tym 59 lat w Prawdzie.

WIDOK Z WIEŻY



Rok 1994

„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądrę serce” - Psalm 90:12 (NP).

„Oto wydarzenia dawniejsze już się dokonały, a to, co ma nastąpić, zwiastuje; zanim zaczną kielkować, opowiem je wam” Izaj. 42:9.

Każdy chrześcijanin znający Boski Plan Zbawienia winien bacznie obserwować wydarzenia na świecie, by zobaczyć, w jaki sposób plan ten jest realizowany. Plan ten bowiem dotyczy całej ludzkości, a nie tylko wybranej garstki, która jest częścią rodzaju ludzkiego. Czasami nie wystarczy spoglądać na wydarzenia swego kraju, czy też wydarzenia dotyczące jednostek. Trzeba wznieść się wysoko i spojrzeć na cały świat, aż po krańce ziemi. Zawsze jednak należy spoglądać przez pryzmat proroctw, przez tekst biblijny.

Przyjrzyjmy się wydarzeniom tego roku. Chociaż rok ten jeszcze nie minął (pisano 7 sierpnia), możemy wskazać na pewne wydarzenia, które są wynikiem ludzkich zabiegów i starań.

NARODY ŚWIATA

Spójrzmy wstecz. Od roku 1954, kiedy pada hasło „pokoju i bezpieczeństwa europejskiego”, mija czterdzieści lat wysiłków ludzkości, by wreszcie w roku 1994 większość krajów przystąpiła do „partnerstwa dla pokoju” - czynnego działania na rzecz głoszonych idei, a widocznym we wspólnych manewrach wojskowych, czy też włączeniu największej armii zachodniej (niemieckiej) do działań w ramach akcji pokojowych „niebieskich hełmów”. Zauważmy stosowanie idei zbiorowego bezpieczeństwa w praktycznym działaniu.

Przyjrzyjmy się wysiłkom ludzkości w ciągu ostatnich 40 lat. Po śmierci Stalina ludzkość zaczyna szukać zabezpieczenia pokoju w zbiorowym bezpieczeństwie, a co za tym idzie - w zjednoczeniu się. W roku 1954 (po okresie wojen - dwóch światowych i „zimnej wojnie”, której symbolem był „mur berliński”), Bóg pobłogosławił światu. Ludzkość w swym rozwoju socjologicznym dochodzi do przekonania, że świat może być uratowany tylko w zjednoczeniu. Ilość broni atomowej, będąca w posiadaniu wschodu i zachodu, wystarczyłaby do kilkakrotnego zniszczenia ziemi. Jedynie ograniczenie jej produkcji i zawarcie umów jednoczących świat, daje nadzieję na

uratowanie obecnej cywilizacji. Ale same idee nie wystarczą, muszą za nimi iść czyny. Ludzkość wyczerpuje już swoje pomysły, co do „najlepszych” systemów politycznych. Po systemie komunistycznym - wybrano „demokrację parlamentarną”.

Wybór ten świadczy o dwóch rzeczach:

Ludzkość dochodzi już do końca możliwości swego rozwoju, a wybierając jeden system polityczny, zbliża się do zjednoczenia.

Nic już nie stoi na przeszkodzie, by cała Europa (i świat) podjęli konkretne kroki zjednoczeniowe poprzez „partnerstwo dla pokoju”, jako drogę do jednej potęgi militarnej. Ludzkość do końca wykorzystuje swój rozwój socjologiczny. To wszystko nas zapewnia, że czas wyznaczony narodom (poganom - czasy pogan) dobiegł końca.

Zauważmy też, że narodom nie wystarczy wolność kraju, dziś walczy się o wolność każdej nacji, każdego plemienia, by wolnym wejść do powstającej potęgi świata.

PALESTYNA

Wysiłkiem świata jest również zaprowadzenie pokoju w Palestynie. Podpisanie umów pokojowych z Egiptem pozwoliło Izraelowi i światu zebrać doświadczenia w tym zakresie. Nauczyło narody liczyć się z Izraelem. Rok 1994 przynosi szybki postęp w tym zakresie: podpisanie ugody z OWP i przyznanie autonomii Palestyńczykom oraz mocne zaangażowanie w regulację stosunków z Jordanią. Niedaleki jest czas nawiązania stosunków dyplomatycznych z Syrią - już się „głośno mówi” o tym w świecie. Wydarzenia w Izraelu, zwłaszcza roku 1994, świadczą, iż naród ten wybrał pokój bez ingerencji Boga w jego sprawy. Pewność siebie i wypowiedzi premiera Izraela w Waszyngtonie o tym dobitnie świadczą. Próba zdobycia pokoju poprzez porozumienie z „poganami” i zdobycie błogosławieństwa od „człowieka grzechu”, nie może podobać się Bogu. Dlatego też prorocy piszą: „W owym dniu będzie w Jeruzalemie wielkie narzekanie, jak narzekania o Hadad-Rimmon na równinie Megiddo. Będzie narzekał kraj, każdy ród z osobna, ród Dawida osobno i jego kobiety osobno; ród domu Natana osobno i jego kobiety osobno; Ród domu Lewiego osobno i jego ko-

biety osobno, ród Szimei osobno i jego kobiety osobno, wszystkie pozostałe rody i ich kobiety osobno". Zach.12:12,13. „Po wielu dniach otrzymasz rozkaz, w latach ostatecznych przyjdiesz do kraju uwolnionego od miecza i do ludu zebranego z wielu ludów na górach izraelskich, które długo były spustoszone; wszyscy oni wyprowadzeni spośród narodów, mieszkają bezpiecznie. Wyruszysz, jak burza nadciągniesz, jak obłok, aby okryć ziemię, ty i wszystkie twoje hufce oraz liczne ludy z tobą. ... Aby brać lupy i grabić”... Ezech.38:8,9,12. Użycie Goga, by pokarać po raz ostatni Izraela tak, by zaplać i wołać o pomoc do Boga, będzie wynikiem arogancji tego ludu i próby uzyskania pokoju bez Boga i bez Mesjasza.

„Bezpieczne mieszkanie” Izraela wśród narodów będzie, zapewne, błogosławieństwem Bożym, ale jednocześnie doświadczeniem. Bóg zezwala na samodzielną działalność tego narodu, oczekując dobrowolnego poddania się pod Jego wolę.

O tym zezwoleniu pisze Ezechiel (20:39,40): „Lecz wy, domu izraelski - tak mówi Wszechmogący Pan - idźcie i służcie, każdy z was, swoim bałwanom! Lecz potem na pewno będziecie mnie słuchać i mojego świętego imienia już nie będziecie bezczestili swoimi darami i swoimi bałwanami. Gdyż na mojej świętej górze, na wysokiej górze izraelskiej - mówi Wszechmogący Pan - tam służyć mi będzie cały dom izraelski, wszyscy, którzy są w kraju. Tam przyjmę ich łaskawie i tam będę żądał od was danin i pierwocin waszych darów wraz ze wszystkimi świętymi darami”. Izrael wybierając drogę kompromisu z „poganami” jeszcze raz zgrzeszy na wzór dawnych grzechów, „cudzołożąc” z narodami tego świata. Za to będzie ukarany.

WOJNA Z BARANKIEM

„I widziałem trzy duchy nieczyste jakby żaby wychodzące z paszczy smoka i z paszczy zwierzęcia, i z ust fałszywego proroka; A są to czyniące cuda duchy demonów, które idą do królów całego świata (oikumene ho-les), aby ich zgromadzić na wojnę w ów wielki dzień Boga Wszechmogącego. I zgromadził ich na miejscu, które po hebrajsku nazywa się Armagedon, - Obj. 16:13,14,16. „A z ust jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził łaską żelazną, On sam też tłoczy każdą winą zapalczego gniewu Boga,

Wszechmogącego” - Obj.19:15. (przeczytaj też Obj. 14:17-20 i Joela 3:18 NP).

Powyższe wersety mówią o mającej się odbyć wojnie między królami „ekumenii”, zgromadzonymi (słowo greckie *synagagein* zgromadzić, zebrać i jest symbolem zjednoczenia w jednej „synagodze”) na pola Armagedonu, na wojnę, w dzień gniewu Bożego. Jest to wyraźne proroctwo, że narody pod wpływem demonicznych idei, wychodzących z trzech źródeł, nie pogodzą się z nadchodzącym tysiącleciem i będą walczyć z Bogiem lub jak w innym miejscu napisane - z Barankiem. Opis walki z Barankiem znajdujemy w Obj.17:13,14): „Ci są jednej myśli, i oddadzą moc i władzę swoją zwierzęciu (cywilna władza narodów chrześcijańskich, „ujeżdżona” przez kościelnictwo). Będą oni walczyć z Barankiem, lecz Baranek zwycięży ich, bo jest Panem panów i Królem królów, a z nim ci, którzy są powołani i wybrani, oraz wierni” (NP).

Walka ta nie jest walką na miecze, lecz próbą przejęcia na świecie władzy, zamiast Baranka, tj., zorganizowania światowego pokoju i bezpieczeństwa (1 Tes. 5:3. Słowo „bezpieczeństwo” dosłownie znaczy „zabezpieczenie”), bez Chrystusa i bez Boga. O skutku osiągnięcia tego celu mówi Ap. Paweł w powyższym wersecie.

Ducha z ust fałszywego proroka można przyrównać do idei, które mówią o założeniu Tysiąclecia przed Dniem Pomsty Jahwe, przed „wielkim uciskiem”. Wszystkie narody i wszystkie wyznania głoszą, że czas Tysiąclecia już nastał. Z Biblii jednak wiemy, że Tysiąclecie Chrystusa Pana będzie możliwe dopiero po przeoraniu serc ludzkich w wielkim ucisku i po zabranii Kościoła, gdy okup będzie mógł być zastosowany za cały rodzaj ludzki, a Duch Boży wylany na wszelkie ciało.

W roku 1994 widzimy ogromne zmiany w światowej polityce. Zapoczątkowały one realne i praktyczne zjednoczenie świata, praktyczne zabezpieczanie granic Izraela, nie oglądając się na Mesjasza i Jego królestwo. Nie dajmy się zwieść. To wszystko jest czynione pod dyktando księcia tego świata - szatana. On bowiem zamyslił poprzedzić Chrystusową „ekumenię” - swoją, szatańską, przy współudziale królów tego świata. Nie dajmy się zwieść „dobrym” intencjon szatana.

Bolesław Wyluda

Miłość do prawdy wymaga poświęcenia

Potrzeba wydawania prawdziwych sądów nie jest jednakowo silna u wszystkich ludzi. Niektórzy w myśleniu swoim zadowolają się byle jakim wynikiem, podczas gdy inni przeciwnie, szukają rozwiązania, które byłoby prawdziwe, i dzięki temu nie żałują czasu i trudu, aby prawdziwość tę na różnych drogach potwierdzić. Tacy ludzie, niezależnie od jakichkolwiek względów, powiedzmy, po prostu, przez miłość prawdy, będą gotowi iść na wszelkie środki, które ułatwią im odróżnienie jej od fałszu.

(J. Budkiewicz)

Nienawiść

„Nie dziwujcie się, bracia moi, jeśli was świat nienawidzi” - 1 Jana 3:13.

Każdemu wolno kochać -
To miłości słodkie prawo,
Bo kocha się sercem,
A serce każdy ma!...

Idealem chrystianizmu jest miłość. Potwierdza to apostoł Paweł w swoim sławnym eposie o miłości w 1 Liście do Koryntian 13:1-8,13.

A zatem, czy wolno mi pisać o nienawiści? Według św. Jana, nienawiść nie powinna budzić mojego zdziwienia, albowiem antytezą miłości jest nienawiść - jest naturalnym wynikiem grzechu. To nienawiść posłała Chrystusa na Golgotę, na krzyż, bo naród nie takiego wyglądał Mesjasza, który kazał miłować tych, którzy nas mają w nienawiści. Ale jak to się dzieje, że chociaż moim ideałem jest miłość - to jednak czasem „nienawidzę”, a nawet może nie wiem o tym, że to, co kieruje moim umysłem i sercem, jest nienawiścią!

Czyżby to było realne, że Jezus każe mi kochać kogoś, kto czyni mi krzywdę?... A jednak tak! (Mat. 5:44). Chrystus nie każe mi kochać „nienawidzi” - Chrystus każe mi kochać tę biedną, chorą na „nienawiść” istotę.

Nienawiść nigdy nie jest sama i tylko „tam”. Zawsze czai się „tu”. Jej wir może wessać każdy naród i każdego człowieka.

Nieprawdą jest twierdzenie, że nienawiść wybucha gwałtownym płomieniem, że dziś kocham, a jutro nienawidzę. Nienawiść to delikatna roślina, o długim okresie dojrzewania, potrzebująca troskliwej i starannej pielęgnacji, by jej niepozorne sadzonki wydały plony. Trzeba bowiem długo kompletować negatywne fakty, długo je selekcjonować i przesiewać, aby zakiełkowało ziarno nienawiści. Trzeba starannie dobierać sobie znajomych, by ich opinie umacniały mój krytycyzm i coraz bardziej psuły i zaczerniały obraz osoby, której zaczynam nie znosić. Trzeba tę osobę coraz mniej szanować, aby moja niechęć do niej stawała się coraz bardziej odporna na fakty. Nie potrzeba się ciężko napracować, aby niechęć z wolna przerodziła się w nienawiść.

Niewątpliwym ułatwieniem jest tu fakt, że większa część tego procesu dokonuje się niejako samoczynnie. Wystarczy tylko, by się rozpoczął i by mu nie przeszkadzano - sam konsekwentnie ogarnie każdą tkankę, a następnie cały nasz organizm.

Jest więc nienawiść podobna do nowotworu - jest „rakiem” Nowego Stworzenia. Parę mikroskopijnych, zrakowatych komórek potrzebuje bowiem jedynie czasu i odpowiedniego środowiska, aby swą zdegradowaną strukturę narzucić najważniejszym organom i narządom człowieka. Te zarodki, pozornie niewinne komórki, które z czasem dadzą przerzuty nienawiści po całym organizmie, to najzwyklejsza w świecie nie-

chęć człowieka do człowieka lub grupy ludzi, którzy wydają nam się niewygodni. Jeżeli skazani na przebywanie z nimi pogodzimy się z istnieniem w nas niechęci, to selekcja faktów, połączona z rosnącą agresją, dopełni reszty i wcześniej, czy później staniami się nosicielami nienawiści, chociaż „stary człowiek” będzie nam wmawiał, że to nieprawda.

Ewangelia jest nie tylko Dobrą Nowiną o miłości. Jest też wstrząsającą opowieścią o nienawiści. Zazwyczaj skupieni na postaci Jezusa i sylwetkach apostołów nie koncentrujemy uwagi na ich otoczeniu, w którym zrazu chaotycznie i powoli, a potem z coraz większą konsekwencją i lawinowym przyspieszeniem narasta i gęstnieje nienawiść. W końcu tę nienawiść może zaspokoić już tylko upadająca i okrutna śmierć. Przypomnijmy, że u Rzymian krzyż był narzędziem śmierci, przeznaczonym dla wyrzutków społeczeństwa, ludzi pozbawionych praw, dla niewolników. U Żydów zaś „zawieszenie na drzewie” - 5 Mojż. 21:22 - było dowodem potępienia, kławy rzuconej przez Boga. Tak na oczach mieszkańców Jerozolimy, po wykorzystaniu rzymskich oraz żydowskich procedur, zawieszono na drzewie człowieka, który „przeszedł dobrze czyniąc wszystkim” - „podobny do nas we wszystkim, oprócz grzechu”, znany z dokonania licznych uzdrowień, z troski o najsłabszych i z przemówień pełnych miłości do ludzi.

Od samego początku swej działalności Chrystus był dla wielu niewygodny. Do nienawiści było wtedy jeszcze daleko. Ot, zwykła niechęć do kogoś, kto staje się autorytetem, kto jest zdolniejszy, kto ma inne zdanie. Rozgoryczeni nieudacznicy, których nigdy nie brakuje, zawiedzeni w swych aspiracjach, pozazdrościli Temu, o którym zaczęto mówić w całym Izraelu. Znaleźli się i tacy, którzy palali świętym oburzeniem na Jezusa za to, że nie cenił On prastarych zwyczajów, łamie normy i zbyt dużo uwagi poświęca ludziom marginesu. Faryzeusze, kapłani i uczeni w Piśmie mieli Mu za złe, że stale wytyka im hipokryzję; saduceusze i zeloci, że krytykuje doktrynę, którą wyznają. Bogacze posiadali realne powody, aby odrzucić naukę Pana Jezusa, zaś biedni handlarze i kupcy nie mogli Mu zapomnieć incydentu ze świętynnych podworców. Większość Samaritan była nieprzychylna Chrystusowi z prostego powodu, iż był Żydem. Z kolei Żydzi, chcąc podkreślić, że jest zdrajcą tradycji, mówili o Nim - „Samaritanin”. Przez długi czas jednak nikt nie myślał o śmierci Jezusa. Do dramatu doszło głównie dlatego, że nie udało się Chrystusa skompromitować, choć dążono do tego usilnie. Cała Ewangelia pełna jest opisów prowokacji oraz pułapek zastawionych na Pana Jezusa. Gdy konsekwentnie je omijał, przyszła kolej na pomówienia i oszczerstwa. Mówiono, że jest pijakiem, politycznym uzurpatorem, mającym aspiracje do tronu Izraela, heretykiem oraz bluźniercą - a naj-

częściej oskarżali Go o to, że jest opętany i działa mocą złych duchów.

Ta gęstniejąca coraz bardziej wokół Zbawiciela nienawiść wydała pierwsze plony, gdy starszyzna zaczęła obradować nad ostatecznym rozwiązaniem „problemu Jezusa”, a tłum usiłował Go parę razy ukamienować. Wielu bojąc się represji obawiało się przyznać, że odkryli Mesjasza. Ci odważniejsi przychodzili teraz do Niego nocą i musieli się zacząć ukrywać.

Reszta była już tylko kwestią czasu. Nie da się bowiem powstrzymać i okiełznać raz rozpętanej nienawiści. Elity Izraela wynajmując fałszywych świadków, manipulując nastrojami motłochu i szantażując Piłata, nie miały już w zasadzie wyboru. Tłum, który dotąd

miał się między nienawiścią a uwielbieniem, wyszedł z kijami, by Go pojmać, zażądał kary ukrzyżowania i sycił się Chrystusową agonią. A przecież większość uczestników tej historii była święcie przekonana, że to nie oni byli winni, że to Ukrzyżowany jest winien sam sobie...

Oto co potrafi nienawiść! Można mieć dobre rozpoznanie Bożego Słowa, lecz jeżeli brakuje nam prawdziwej miłości, wszystko traci sens i upada. Więc zapamiętajmy: jeżeli hołdujemy nienawiści, to jakbyśmy odmienili słowa modlitwy Pańskiej - „I nie odpuszczaj nam win naszych jako i my nie odpuszczamy naszym winowajcom”.

Stanisław Kaleta

NASMIEWCY

„To najpierw wiedząc, że przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy, według własnych swoich pożądlwości chodzący i mówiący: Gdzież jest obietnica przyjścia jego?” - 2 Piotra 3:3-4 (BG).

Z powyższych słów apostoelskiego proroctwa wynika pytanie: Kiedy będą działać naśmiewcy z czasu wtórej obecności Pana Jezusa na ziemi?

Jeżeli przyjście Chrystusa miało być widoczne dla wszystkich ludzi w tym wieku (bo napisane jest, że ujrzy Go wszelkie oko), tedy naśmiewcy nie mieliby posłuchu, twierdząc, że nie ma Pana, skoro Go wszyscy ludzie widzą. Zaprzeczanie wtórej obecności Pańskiej wtedy tylko może mieć u ludzi posłuch, kiedy wtóra obecność jest niewidzialna, duchowa i gdy Pana można zobaczyć jedynie oczyma wiary.

Klasy naśmiewców nie będą stanowić ludzie ze świata, niewierzący, bo tacy ludzie (według Pisma Świętego) są śpiącymi. Rozumiemy, iż klasą tą będą

bracia mający w swym życiu jedyny, wyłączny cel - zaprzeczenie wtórej obecności Pana na ziemi.

Podczas pierwszej obecności Chrystusa naród żydowski wierzył święcie, że obiecany Mesjasz przyjdzie, lecz co dała im taka wiara? Żydzi patrząc na Chrystusa, nie mogli Go zobaczyć. Wyrobiony niewłaściwy sąd o Mesjaszu zmylił Żydów do tego stopnia, że Chrystus był zmuszony dla wykazania swego posłannictwa użyć silnego argumentu, którym były uczynki wykonane z polecenia Ojca i w mocy Ojcowskiej. Ale i to ich nie przekonało. Czy można mówić, że wiara apostołów widzących Chrystusa i wiara Żydów oczekujących Go była taka sama, że różnica między nimi dotyczyła jedynie czasu, jak to i dziś niektórzy bracia sugerują w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa po raz drugi, nie rozpoznając Jego aktualnej obecności po uczynkach czyli działalności?

Alojzy Raczek

Drzewo żywota

Przedmiotem naszego rozważania będą słowa zapiskane w 2 Mojż. 15:22-25.

Wydarzenia tam opisane miały miejsce krótko po sławnym wyzwoleniu synów izraelskich spod jarzma egipskiego. Izraelczycy przeżyli ciężką próbę wynikłą ze śmiertelnego zagrożenia ze strony władz Egiptu. Gdy doborowe oddziały faraona zostały przykryte przez wody Morza Czerwonego, synowie Izraela oglądali wówczas wielki tryumf Świętego Izraelskiego, który przyniósł im wolność. Mojżesz, w przychywie radosnego uwielbienia dla wszechpotężnego Boga zaśpiewał słynną pieśń, będącą wyrazem dziękczynienia za tak chwalebne wyzwolenie.

Stąd ruszyli w kierunku pustyni Sur (Pustynia Arabska). Podróżując tak trzy dni, nie spotkali nigdzie źródła słodkiej wody.

Niewielu z nas mogło osobiście przekonać się, czym jest nie dające się ugasić pragnienie. Pod palącym słońcem pustyni oblewa wędrowca, aż do omdlenia, rozgrzane powietrze. Każdy krok zrasza jego czoło coraz obfitszymi kroplami potu, a umysł popada z wolna w otępienie. Takie pragnienie musiało być dla Izraela wielkim udręczeniem.

Kiedy przyszli do Mara, gdzie znaleźli wreszcie upragnioną wodę, którą spodziewali się orzeźwić omdlałe ciała i napoić stada, okazało się, jak na ironię, że mając teraz dostatek wody, w dalszym ciągu będą musieli znosić udręczenie. Wody okazały się bowiem

niezdadne do picia wskutek właściwej im gorzkości. Groźne sarkanie przeszło przez obóz izraelski.

Człowiek w takich okolicznościach popada w stan depresji, staje się agresywny i niespokojny. Naturalnym wydaje się fakt, że owe fizyczne i psychiczne cierpienia spowodowały wybuch niezadowolenia i zniecierpliwienia. Zwróciły się one przeciw Mojżeszowi - w rozumowaniu Izraelitów - sprawcy ich cierpienia. Co czuł w owym czasie ten najpokorniejszy z ludzi? W tej godzinie próby i bezradności wezwał na pomoc Wybawiciela, „...a Pan wskazał mu drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka” (NP). To, co nastąpiło, gdy na ich oczach dokonał się oczywisty cud, nie zostało opisane. Zapewne jednak spragnione usta chłonięły chciwie tę długo oczekiwaną rozkosz, w omdlałe ciała wracał ożywczy duch, a w umysłach rozdziła się z wolna radość z bojaźnią i zdumienie.

Ów epizod, na ile możemy rozeznaczyć, jest alegorią mówiącą o wielkich dziełach naszego Boga i Zbawiciela.

Przywołując obraz święta Przejścia wyprowadziłyśmy wniosek, że rodzaj ludzki, obrazowany przez Izraelitów, pozostający wciąż jeszcze w niewoli grzechu i śmierci, doczeka tej chwili, gdy sławny Pośrednik przeprowadzi go bezpiecznie przez symboliczne Morze Czerwone (śmierć wtórą), w sławnym Jego Królestwie. Uwolniony od grzechu człowiek zachowa życie i jako doskonały wejdzie w wieki chwały.

Zauważamy w tym obrazie przejścia jakoby metę. Sławny i wielki cel potężnego Boga - pojednanie stworzenia ze Stworzycielem - zostanie osiągnięty.

Wydarzenia następujące po opisie przejścia zdają się w alegorycznym sensie ukazywać początek zdarzeń w planie Bożym. Doświadczony przez Boga Adam okazał się nieposłuszny swemu Stworzycielowi. Łamiąc zakaz, znalazł się w konflikcie z Bogiem. I tak „oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe; teraz tedy wyślijmy go... I wypuścił go Pan Bóg z sadu Eden ku sprawowaniu ziemi, z której był wzięty” - 1 Mojż. 3:22-24 (BGd).

Został więc człowiek na obranej przez siebie drodze sam, wyposażony w wolność i wolną wolę. Ten stan prowadził niestety do stale postępującej degradacji, która osiągnęła szczytowy punkt w potopie. Słowo Boże opisuje jednak wiarę i czyny mężów zacnych, którzy szukali możliwości zbliżenia się do swego Stworzyciela (Abel, Enoch).

Owo symboliczne szukanie wody po pustyni rozpoczęło się dość wcześnie (1 Mojż. 4:26). Nadchodzi jednak moment dziejowy, w którym Bóg wprowadza do symbolicznego Mara swój lud, lud szczególnie, gdyż pochodzi on z biódr Jego przyjaciela, Abrahama. Oto po przeszło 2500 latach dziejów ludzkości na Ziemi Bóg otwiera przed człowiekiem źródło życia - Doskonałe Prawo, objawione na Synaju (3 Mojż. 18:1-5 i 5 Mojż. 4:5-8).

Historia rodzaju ludzkiego osiąga zwrotny punkt. Bóg na podstawie przysięgi złożonej swemu przyjacielowi Abrahamowi zbliża się do jego synów i daje im Zakon przez swego sługę Mojżesza. Postępowanie według tego Prawa, w symbolu obrazu ukazane jako pi-

cie wody, gwarantuje człowiekowi życie wieczne. Okazuje się jednak, że doskonałe Prawo Boże odniesione do niedoskonałego człowieka nie może być przez niego respektowane, gdyż jest ponad jego możliwości. Jak wody w Mara okazały się w użyciu przykre i gorzkie, tak też i Prawo. Ten problem specyficznego kontrastu między człowiekiem ziemskim a doskonałym Prawem omawia apostoł Paweł w Liście do Rzymian (7:7-25 i 8:31).

Z własnych doświadczeń wiemy, co warto sobie uprzytomnić, że zmysł smaku, podobnie jak i inne zmysły, mogą bardzo zawodzić. Choroba lub przyjmowane środki farmakologiczne potrafią odmienić nasze upodobania, np. smakowe. Może się okazać, że ulubiona potrawa czy napój w takich okolicznościach staje się niesmaczne, a nawet wywołują obrzydzenie. Wiadomo również, że picie wody gorzkiej i zasolonej (np. morskiej) może spowodować śmierć. Dlatego też apostoł Paweł stwierdza: „I znalazło się, że to przykazanie, które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci. Gdyż grzech, wzięwszy przyczynę przez przykazanie, zwiódł mię i przez nie zabił mię. A tak zakon jest święty i przykazanie święte, i sprawiedliwe, i dobre” - Rzym. 7:10-12.

Myślą apostoła jest to, że Przymierze Zakonu nie mogło być wypełniane przez niedoskonałego człowieka, gdyż jego grzechy, ujawnione przez Zakon, skazywały go nieuchronnie na potępienie i śmierć. Nie mogliby synowie Izraela ugasić pragnienia u wód Mara, gdyby nie dobroć i mądrość Boża. Nie byłoby też żadnej możliwości wypełniania sprawiedliwego Prawa Bożego, warunkującego zdobycie życia wiecznego, przez kogokolwiek z dzieci Adamowych, gdyby nie ofiara krzyża Zbawiciela. Okup, a następnie ofiara za grzech, którą zastosuje ów Wielki Pośrednik, uzdolni ludzkość do stosowania w wymiarze jednostkowym i społecznym doskonałego Prawa Bożego tak, jak zobrazował to Bóg w Mara. Wzbudzona z grobu ludzkość orzeźwiana będzie ową Wodą Życia, gdy Wielki pozafiguralny Melchizedek użyje niewyobrażalnych dziś środków, aby Boże Prawo przeniknęło do wszystkich dziedzin życia nowego społeczeństwa ludzkiego. W końcu Jego panowania stworzone zostaną błogosławione warunki, w których doskonałe prawo miłości na zasadach rozumnej wolności stanie się powszechnie uznaną i szanowaną normą moralną. Będą je musieli zaakceptować wszyscy, którzy będą chcieli zachować życie.

Słowo Boże odmalowuje te błogosławione czasy niezmiernie sugestywnie: „I stanie się dnia onego, że góry kropić będą moszczem, a pagórki opływać mlekiem i wszystkie strumienie Judzkie będą pełne wody, a z domu Pańskiego wynijdzie źródło, które obleje dolinę Sytym” - Joel 3:18. Prorok Izajasz dodaje: „I będziecie z radością czerpać wody ze źródeł tegoż zbawienia” - Izaj. 12:3.

Dzisiaj woda ta nie jest w cenie, gdyż wciąż jeszcze ludzkość, poddana „mocy srogiemu pana”, jest skłonna raczej pić zatrute wody nienawiści, wypływające z uprzedzeń zasadzających się często na poczuciu krzywd wyrządzonych jeszcze ojcom i dziadom. Z le-

pszym pożytkiem należałoby wykorzystać współczesne media w celu ujawnienia istoty zła oraz wykazania z całą mocą jedynej nadziei dla człowieczej rodziny, nadziei tkwiącej w owym drzewie z Mara - Krzyżu Zbawiciela, który jest jedynym realnym kluczem otwierającym zupełnie nowy rozdział w historii cywilizacji.

Każdy, kto ze czcią i pokorą stara się obcować ze Słowem Bożym, wie, że obecna wrzawa „gadających głów” na temat pokoju i wolności nie doprowadzi, bynajmniej, do powszechnego zaakceptowania konkluzji, którą zawarł prorok Izajasz w słowach rozdziału 59, gdzie mówi: „*Bo wiele jest naszych występów wobec Ciebie, a nasze grzechy świadczą przeciwko nam; świadomi jesteśmy naszych występów i znamy własne przewinienia, że jesteśmy niewierni i zapieramy się Pana, odwracamy się od naszego Boga, mówimy o ucisku i odstępstwie, i wypowiadamy z serca słowa kłamliwe*” (NP).

Jest jednak taki naród wśród narodów świata, który własną przeszłość ocenił dokładnie tak, jak mówiąc o Izraelu, uczynił to prorok. Jeden z najlepszych braci tego narodu opisał go w słowach, które zdumiewają i powodują wdzięczność: „*Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, lu-*

dem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” - 1 Piotra 2:9. Naród ten już od dnia Pięćdziesiątnicy wielbi Najwyższego za drzewo Krzyża, za Jego Syna, którego ofiarował, by spragnionemu dać „*darmo ze źródła wody żywej*”. Lud ten, świadom własnej ułomności w wypełnianiu doskonałego Bożego Prawa, pokłada swą ufność w drogocennej krwi Zbawiciela, która oczyszcza serca skalanych. Picie owej wody dzisiaj jest więc możliwe pod warunkiem, że wola naśladowania świętości opiera się na niezachwianej ufności w zbawienną moc usprawiedliwienia Chrystusowego (Rzym. 3:21-26; Filip. 3:8-9).

Do tych wszystkich, którzy żyją tym pragnieniem, kieruje swoje przesłanie apostoł Jan, pisząc: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. Oni jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*”. Bogu miłościwemu i Jego świętemu Synowi niech będzie wieczna chwała i cześć z wdzięcznością z serc naszych za tę Wodę Życia, która sprawuje w nas dzieło, abyśmy mogli być dla drugich „*źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu*”.

Zbigniew Pasierski

Maluczko jeszcze...

Maluczko jeszcze, żołnierze krzyża,
Nie traćcie wiary ni męstwa!
Maluczko tylko, bo już się zbliża
Chwila wielkiego zwycięstwa.
Maluczko jeszcze, żołnierze Pana,
Wytrwajcie na stanowisku;
Maluczko, a radość będzie wam dana
Zamiast przykrego ucisku.
Maluczko znoście, jeśli potrzeba,
Doświadczeń próbę - choć srogą;
Maluczko jeszcze, a u bram nieba
Zyskacie pociechę błogą.
Maluczko jeszcze, a Kapłan wielki
I Wódz zbawienia waszego
Nagrodzi hojnie smutek wasz wszelki,
Teraz znoszony dla Niego.
Maluczko, a wszystkie wasze słabości
Skończą się wraz z pokusami;
Maluczko, a chwała nieśmiertelności
Zajaśni wiecznie nad wami.
Maluczko tylko, dziatki światłości,
Macie do przejścia drogę;
Wnet dostąpić takiej radości,
Że jej opisać nie mogę.
Więc wytrwałością się odznaczajcie
W ostatnim tym egzaminie;
Maluczko jeszcze w wierności trwajcie,
Nagroda was nie minie.

S-1932-12-186

Ojcowska miłość

Ojcowska miłość do niej się schyla,
wręcza naszyjnik Bożej mądrości,
i tak cichutko, jak lot motyla,
ujmuje serce córki wieczności.

Któż to klejnotów wartość obliczył,
co łask stanowią dla niej dowody?
Któż do miłego drogiej jej tyczył,
gdy świat nie widział czasów ochłody?

Obdarowana przy studni prawdy,
tak jak Rebeka niegdyś zacnością,
nie okazała jak inni wzdargy
dla Pana życia, co jest miłością.

Bo krople były dla niej bezcenne,
które to czystością płaczą,
Zawistna miłość, imię bezdenne,
dla Bożych córek drogę tę znaczą.

Jakże wyśpiewać poemat nieba,
tę najpiękniejszą strofę mądrości?
W ludzkim pojęciu ująć się nie da,
co Pan zgotował pannie zacności.

(nadesłane)

OKRZYK, TRĄBA I GŁOS

Niniejsza lekcja oparta jest o bardzo znany werset Pisma Świętego z 1 Listu do Tesaloniczan 4:16: „*Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw*”. Werset ten jest jednym z tych bogatych wierszy, do których można podejść z różnych stron. Moglibyśmy zastanawiać się nad powrotem naszego Pana, zmartwychwstaniem śpiących świętych, czy konceptem „zachwycenia”. Tym razem jednak mamy inny cel i skoncentrujemy się tylko na trzech wyrazach: „okrzyk”, „trąba” i „głos”.

Greckie słowo „en” zostało mylnie przetłumaczone w polskiej i angielskiej Biblii na słowo „z”; powinno być „w”. Jest przedstawiona więc sytuacja, do jakiej Pan wraca. Innymi słowy, wiersz ten opisuje zachodzące wydarzenia, a nie momentalną zmianę stanu rzeczy, spowodowaną powrotem Pana.

Wybrane symbole w tym proroczym są powtórzeniem podobnych symboli ze Starego Testamentu. Przeczytajmy np. Proroctwo Sofoniasza 1:14-16, a także Psalm 47:6.

Mając to za sobą, powróćmy do pierwszego Listu do Tesaloniczan. Chociaż większość osób w nominalnym kościele uważa „okrzyk”, „trąbę” i „głos” za literalne, to jednak z Listu do Tesaloniczan 5:2 wynika, że są one symboliczne. Jest tu mowa o złodzieju, a przecież, któryż złodziej ogłasza swoją obecność przez dęcie w trąbę? Jeżeli więc są one symbolami, to zapytujemy: jakimi symbolami i do czego zmiierają?

Najpierw wspomniany jest okrzyk. W Nowym Testamencie słowo „okrzyk” przetłumaczone z greckiego słowa „keleusma” zostało użyte tylko w tym jednym miejscu. Poszczególne słowniki definiują znaczenie tego słowa jako okrzyk podniecenia, zachęcenia lub wezwania i tłumaczą, że słowo to było używane w starożytnych pismach przy opisach okrzyków sternika na wioślarzy pracujących na statkach galernicznych.

Brat Russell w 2026 reprimie pisze: „Okrzyk ten można zrozumieć jako odpowiedź na jubileuszowe trąbienie kapłanów”.

Aluzja brata Russella odnosi się do 3 Mojż. 23:9. Dobrze wiemy, że celem jubileuszy był powrót każdego człowieka do swojej własnej posiadłości. Znajduje to pozafigurę w restytucji wszystkich rzeczy, która jest celem drugiej obecności Chrystusa. Ówczesne nawoływanie trąb jubileuszowych jest nawoływaniem do praw człowieka.

To samo możemy wyrazić przez słowo „Laodycea”, które oznacza „sprawiedliwość dla wszystkich ludzi”. Słowo to jest nie tylko nazwą ostatniego okresu Kościoła, lecz dokładnie opisuje czas, w jakim Kościół ten żyje.

Powracając do naszego tematu, chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jeden werset, który łączy okrzyk z ubieganiem się ludzkości o swoje prawa. Jest prawdą,

że greckie słowo „keleusma”, przetłumaczone na „okrzyk”, zostało użyte tylko jeden raz w Nowym Testamencie, ale nie odnosi się to do całej Biblii.

Również w Starym Testamencie zostało ono użyte w wersji Septuaginty.

Przypowieści Salomonowe 30:27 - czy zauważyliśmy wyraz „okrzyk”? Nie! Nie znajduje się on w polskiej ani angielskiej Biblii, lecz znajduje się w Septuagincie. Ta wersja mówi: „Szarańcze króla nie mają, a wszakże wszystkie wychodzą na okrzyk komendy”.

Szarańcza, szczególnie cykada przechodzi przez około siedemnastoletni stan uśpienia i potem budzi się równocześnie. Wygląda to tak, jak gdyby ktoś wydał im rozkaz i wszystkie wstawały do pracy.

Ponieważ znamy biblijne znaczenie szarańczy, ilustracja ta staje się dla nas jeszcze bardziej wymowna. Zauważmy słowa Joela 2:25. Szarańcza w Piśmie Św. oznacza wielką armię Pana. Potwierdzają to również inne wersety, np. Izaj. 13:1-5; Obj. 9:3-11 i 4 Mojż. 4:21.

Widzimy więc, że okrzyk, do którego Pan powraca, jest zbudzeniem mas ludzkości, które zaczynają się burzyć, widząc, że były pozbawione swoich praw przez kilka stuleci. Patrząc z punktu widzenia historycznego, widzimy podniesienie się socjalizmu około roku 1830 i nieco później tworzenie się związków pracy. W kołach religijnych zauważamy kwestionowanie klerykalnego autorytetu przez wyższą krytykę. Politycznie - jest to czas Karola Marksa i Manifestu Komunistycznego. Społecznie - dostrzegamy tworzące się ruchy przeciwko niewolnictwu, kończące się amerykańską wojną cywilną, która również ilustruje ten sam okrzyk o prawa człowieka.

Powróćmy jednak do naszego wersetu z Listu do Tesaloniczan i zastanówmy się nad drugim symbolem, którym jest głos archanielski. Znowu spotykamy wyraz, który jest rzadko używany. Słowo „archanioł” zostało zastosowane tylko w tym miejscu i w Liście Judy 9, gdzie podane jest też imię archanioła.

Aby zrozumieć ten werset, musimy najpierw oddzielić go od literalnego zniknięcia ciała Mojżesza. Mamy w Piśmie Świętym zanotowaną sprzeczkę o to ciało. Jeśli więc werset ten nie jest literalny, to co on przedstawia? Istnieją trzy wersety, które połączone razem pozwolą nam odpowiedzieć na to pytanie.

Werset z Listu Judy jest cytatem z proroctwa Zachariasza 3:1-2. Myślę, że zauważyliście istniejący problem. Sprzeczką ta nie była o ciało Mojżesza, lecz Jesuego; nie Jozuego, następcy Mojżesza, lecz najwyższego kapłana z czasów Zachariasza.

Jedynym logicznym wytłumaczeniem jest to, że Jesue i Mojżesz reprezentują to samo - Izrael! Czytając werset z Proroctwa Zachariasza zwróćmy uwagę na spór Szatana w związku z wyborem Jeruzalemu. Jesue przedstawia więc Izrael lub Jeruzalem.

Podobnie jest z Mojżeszem. Przeczytajmy świadectwo z Listu do Żydów 3:4-6. My jesteśmy domem Chrystusa podobnie jak naturalny Izrael był domem Mojżesza. Używając innego obrazu możemy powiedzieć, że Izrael był ciałem Mojżesza, podobnie jak my jesteśmy ciałem Chrystusa.

W jaki sposób stajemy się ciałem Chrystusa? Oczywiście, przez chrzest. Pamiętając o tym, przejdźmy do naszego trzeciego wersetu. Znajdujemy go w 1 Kor. 10:1-2.

Michał Archanioł - tytuł ten użyty był przy opisie szczególnej pracy Jezusa jako anioła, stróża narodu izraelskiego. Myśl tę popiera również bardzo znany nam werset mówiący o Michale z Proroctwa Daniela 12:1. Zauważmy, Michał staje w obronie dzieci narodu, z którego pochodził Daniel. Co to byli za ludzie? To Żydzi! A kim są ich dzieci? To Izrael w tym dniu, kiedy powstanie Michał. W kontekście wersetu ten odnosi się do wybawienia naturalnego Izraela.

Nasz werset z 1 Tesaloniczan mówi więc o tym, że Pan powróci do pracy związanej z Izraelem. Jako archanioł lub anioł stróż tego narodu stanie się aktywny w ich ostatecznym wyzwoleniu i przyprowadzi ich do odpowiedzialnego stanowiska w Królestwie.

Raz jeszcze czas odpowiada biblijnym proroctwom. Napoleon Bonaparte był tym, który zwołał pierwszą sesję Wielkiego Sanhedrynu Izraelskiego od czasu pierwszego przyjścia. Chociaż jego odniesienie się do Żydów było tylko mową nie popartą uczynkami, to jednak był to początek wskrzeszania długo nieczynnego narodu.

Przechodząc do czasów współczesnych, zwróćmy uwagę na minione wojny historyczne. Żadna wojna sprzed roku 1874 nie wpłynęła korzystnie na Izrael, ale każda następna miała bezpośredni pozytywny wpływ na dzieje i perspektywy tego narodu.

Taką była wojna rosyjsko-turecka 1876-1878, której rezultatem był berliński Kongres Narodów, z przewodniczącym Benjaminem Disraeli - pierwszym żydowskim premierem w angielskiej historii. Ta właśnie konferencja otworzyła Palestynę dla emigracji żydowskiej. Zostało to potwierdzone przez ich pierwsze osiedlenie się - Petach Tikva - w tym właśnie roku.

Inny Żyd, Chaim Weissman w czasie pierwszej wojny światowej 1914-1917, mieszkający w Anglii, syntetyzował produkcję środków wybuchowych. W nagrodę za to otrzymał sławną deklarację Balfoura, która była proklamacją Anglii, popierającą założenie żydowskiej ojczyzny w Palestynie. Stało się to prawną podstawą do późniejszego założenia państwa żydowskiego w 1948 roku.

Druga wojna światowa 1939-1945 wydawała się być bardzo złą dla perspektyw żydowskich. Hitler i faszysti wyniszczyli miliony Żydów. Jednak ta właśnie tragedia poruszyła opinię publiczną całego świata i pomogła w ustanowieniu nowego narodu.

Podobnie będzie w przyszłości, gdy Bóg będzie walczył za Izraela w jego ostatniej bitwie (Mich. 5:4-7). Asyryjczycy, wspomniani w powyższym proroctwie, reprezentują nieprzyjaciół Izraela. Mając to w pamięci, zwróćmy uwagę na werset z Izaj. 30:31, który mówi:

„Bo od głosu Pańskiego starty będzie Asyryjczyk, który innych kijem bijął”.

Zanim opuścimy ten fragment rozważań, zastanówmy się nad jeszcze jednym obrazem Pańskiego głosu. W Objawieniu 10:3-4 czytamy o głosach, które będą obecne przy powrocie Pana. Są one nazwane głosami „siedmiu gromów”.

Wygląda na to, że grzmot przedstawia szum lub kontrowersje, które wywołuje Pańskie oświecenie. Myśl tę popiera Jeremiasz 25:11. Zobaczmy, czego nauczaliśmy się do tej pory. Powrotowi Pana miało towarzyszyć siedem grzmotów. Nie zostały one wytłumaczone w Objawieniu, ale wygląda na to, że przedstawiają siedem kontrowersji wynikających z Pańskiego oświecenia ziemi w czasie Jego drugiej obecności.

Obecnie przejdźmy do innego wersetu, w którym również spotykamy siedem grzmotów, ale tym razem opisanych i nazwanych „głosem Pana”. Jest nim Psalm 29:3-10. By uchwycić obraz przedstawiony w tych wersetach, wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na wysokiej górze, w północnej stronie Izraela. Widzimy potężną burzę nad Morzem Śródziemnym. Przechodzi ona potem przez góry Libanu, południową dolinę Jordanu, pustynię Negev i wraca z powrotem ku morzu.

Werset 3: *„Głos Pański nad wodami; Bóg chwalebny wzbudza gromy, Pan nad wodami wielkimi”.* Możemy sobie wyobrazić burzę na morzu, olbrzymie fale morskie. Czy nie jest to obraz pierwszego efektu rozmnożenia się umiejętności i wiedzy (błyskawica), która powoduje wzburzenie się niezadowolonych mas ludzkości? Tutaj znowu mamy okres Laodycei - domaganie się sprawiedliwości.

Werset 4: *„Głos Pański mocny”, w oryginale brzmi - „Głos Pański w mocy”.* Gdy wiedza, szczególnie wiedza techniczna, rozszerza się po całym świecie, jaką powoduje reakcję? Czy pierwszy jej efekt nie jest produkcja mocy - środków obronnych - przynosząca zwycięgi zbrojeń?

Czytamy dalej ten sam werset: *„Głos Pański wielmożny”* lub inaczej *„Głos Pański w majestacie”.* Po wojskowo-przemysłowym wyścigu zbrojeń, jakie jest następne zastosowanie wiedzy? Czy nie w środowisku domowym, czego rezultatem jest podniesienie standardu życiowego i zwiększenie ognia materializmu?

Czwarty „głos Pański” znajdujemy w wersecie 5 i 6: *„Głos Pański cedry łamie; kruszy Pan cedry libańskie i czyni, że skaczą jako cielęta; Liban i Syryjon jako młody jednorozec”.* Porównując wersety z Proroctwa Izajasza 2:13, 2 Królewskiej 14:9 i Ezechiela 31:3 dochodzimy do wniosku, że cedry Libanu reprezentują przywódców nominalnego chrześcijaństwa. Tutaj znowu widzimy rozwój mądrości, w czasie którego żyjemy. Uczynki każdego człowieka mogą być opublikowane przez środki masowego przekazu i wielcy przywódcy bardzo się tego obawiają. Przykładem tego jest niedawne wyjawienie stosunków Reagana z Iranem i Nikaraguą.

Werset siódmy określa piąty „głos”: *„Głos Pański krzesze płomień ognisty”.* Czy widzieliście kiedyś burzę, w której błyskawice i grzmoty występują jedne za dru-

gimi tak szybko, że trudno jest odróżnić, który grzmot jest skutkiem której błyskawicy? To właśnie o tym mówi ten werset. Pragniemy zasugerować, że jest to piękna ilustracja eksplozji dzisiejszej wiedzy, kiedy wynalazki stają się przestarzałe, zanim zdążą wejść w życie. Nawet najlepsi naukowcy nie mogą dać sobie rady w dotrzymaniu kroku nowej informacji.

Dopiero przy szóstym „głosie” zaczynamy skupiać naszą uwagę na Izraelu. Werset ósmy: *„Na głos Pański z bólem pustynie rodzą; z bólem rodzi na głos Pański pustynia Kades”.*

Nie jakakolwiek pustynia, lecz właśnie pustynia Kades. Dlaczego? Odpowiedź znajdujemy w 4 Mojż. 13:14, gdzie czytamy o dwunastu szpiegach, którzy zostali wysłani właśnie z Kadesu do przespiegowania ziemi. Wiemy, co wydarzyło się dalej. Dziesięciu z nich powróciło przestraszonych, tylko Jozue i Kaleb byli gotowi do walki.

Mając taką podstawę przeczytajmy teraz Proroctwo Ezechiela 20:33-36. Psalm 29, mówiąc symbolicznie o puszczy Kadesu, daje do zrozumienia, że kiedyś Izrael spotka się twarzą w twarz ze swoją odpowiedzialnością jako Żydów - wejdzie do Ziemi Obiecanej, swego przeznaczonego królestwa lub nie. Będzie to próba wiary, główny cel ucisku Jakubowego.

Dalej w Psalmie 29 czytamy o ostatnim „głosie Pana” (w. 9). Dowiedzionym zostało, że silne burze powodują poronienia u zwierząt leśnych, szczególnie odnosi się to do saren. Tak bardzo boją się burzy, że ciała ich przyspieszają bóle porodowe. „Odkrywanie lasów” lub lepiej: „obnażanie drzew” jest dokonane przez uderzenia piorunów i błyskawice.

Obydwie ilustracje - przedwczesny poród i obnażanie drzew z kory - wspaniale przedstawiają końcowy efekt rozmnożenia się umiejętności: uwidocznienie tajemniczych planów ludzi przez zmuszenie ich do wykonania tych planów przedwcześnie.

Zauważmy również podobieństwo między naszym werseciem, szczególnie końcową częścią mówiącą o chwale Bożej opowiedanej w kościele, a słowami apostoła Pawła z 1 Kor. 4:5: *„A tak nie sądzcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci, co skrytego jest w ciemności i objawi rady serc; a tedy każdy będzie miał chwałę od Boga”.*

Ostatni raz powrócimy jeszcze do Psalmu 29, wiersz 10: *„Pan nad potopem siedział, i będzie siedział Pan, będąc królem na wieki”.* Czy to nie wspaniale, że On ma wszystko pod kontrolą, szczególnie czas ucisku? Alleluja! Co za Zbawiciel!

Obecnie omówimy ostatni symbol z naszego wersetu 1 Tes. 4:16, to jest „trąbę Bożą”. Z trąbami spotykamy się w 10 rozdziale 4 Mojżeszowej. Mają one trzy ważne zadania: (1) spowodowanie alarmu, (2) ogłoszenie czegoś ważnego i (3) zgromadzenie ludzi. Wszystkie trzy są ważne i godne zastanowienia, ale omówimy jeden, najważniejszy w naszym rozważaniu, tj. zgromadzenie.

Z proroctwa wynika, że trąby będą używane przy trzech różnych zgromadzeniach: pierwsze - wołanie prawdziwego Kościoła do wyjścia z Babilonu (Mat. 24:31); drugie - wołanie do zebrania się razem wszy-

stkich zaginionych (Izaj. 27:13); trzecie - wołanie do niebieskiej chwały wszystkich tych, którzy zasnęli w Jezusie (1 Kor. 15:51-53).

Czytając dalej werset siedemnasty, znajdujemy słowo: *„A pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej. Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wspólnie z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy”.*

Z podobnego opisu 1 Kor. 15:52 dowiadujemy się jeszcze jednej rzeczy o tej trąbie. Tam została ona nazwana „trąbą ostateczną”. Sugeruje to serię trąbień, a ta ma zatrzeć jako ostatnia.

Jedyną serią trąb, którą możemy połączyć z tym werseciem, jest ta z Objawienia, nazwana wizją siedmiu trąb. Szczegóły o tej siódmej, ostatecznej trąbie znajdujemy w Obj. 11:15-19: *„I zatrąbił anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków”.* Jakże to doniosłe! Jak brzemienne w skutki! Zwróćmy jeszcze uwagę na kilka elementów „siódmej trąby”.

„Głosy wielkie na niebie mówiące” - prawdziwy Kościół dający świadectwo tym rzeczom, które stały się przed ich oczyma. *„Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego”* - przejście obecnych rządów na ziemi i zamiana ich na rozkazujące, lecz pełne pokoju, tysiącletnie królowanie Pana.

„Królować będzie po wieki wieczne” - przypowieść o grzywnach podaje nam, że Pan „powrócił otrzymawszy królestwo”. Inny pisarz opisuje to w ten sposób: „Królowie tego świata mieli swoje dni, jak jest powiedziane, ale tam jest król, którego dzień dopiero się rozpoczął”.

„Dwudziestu i czterech starców... upadło na oblicza swoje” - proroctwa Starego Testamentu, długo nie rozumiane, wskazują obecnie na Króla i Jego Oblubienicę i oddają korony (długo trzymane w perspektywie) tym, którym się one należą.

„Rozgniewały się narody” - czas wielkiego ucisku, gnębiące monarchie, które usiłują zatrzymać prąd czasu i proroctwa.

„Czas umarłych, aby byli sądzeni” - długi proces zaczynający się wzbudzeniem śpiących świętych w 1878 roku, poprzez „lepsze zmartwychwstanie” starożytnych świętych aż do czasu, kiedy „wszyscy, co są w grobach, powstaną”.

„Widziana jest skrzynia w kościele Jego” - kompletny Kościół znajdujący się w Świątyni Najświętszej, w warunkach niebieskich.

„I stały się błyskawice” - siódma plaga dokończy swej pracy, doprowadzi do ostatecznego upadku Babilonu.

Są to tylko części posłannictwa wspaniałej siódmej trąby. Naszym przywilejem jest nie tylko słuchanie jej, lecz również dmuchanie w nią, w celu wydawania głosu. Wszyscy kapłani izraelscy mogli trąbić w trąbę. Jest to nie tylko naszym przywilejem, ale jesteśmy za to odpowiedzialni.

W podsumowaniu zauważmy, że w proroctwie z 1 Tes. 4:16 apostoł Paweł podaje informacje o trzech

wielkich wydarzeniach i trzech różnych częściach społeczeństwa, do których Pan powraca.

1) Świat widzący swoją opresję będzie domagał się swoich praw. „Okrzyk” pobudzi niezadowolone masy społeczeństwa do niszczącego działania szarańczy.

2) Doświadczenia naturalnego Izraela zmieniają się, gdy Michał, ich wielki Archanioł, używa swego „głosu” wstawiając się za nimi. Najpierw zgromadza ich do swojej ziemi, dalej czyni z nich naród, a na koniec wystawia ich na próbę, wybierając tych, którzy będą godni stać się częścią Jego nowego kraju.

Na ostatek, prawdziwy Kościół przynosi światu wspaniałą wiadomość o wypełnieniu się proroctwa i tłumaczy rzeczy dziejące się na świecie po to, aby każdy, kto „ma uszy ku słuchaniu”, mógł zrozumieć cel wielkiego ucisku, a także dowiedzieć się o przyszłym, przywróconym człowiekowi Edenie.

Posiadając tak mocne dowody, nie powinniśmy wątpić w fakt Pańskiego powrotu, lecz ogłaszać go, mówiąc do Syonu: „Bóg twój króluje!”

Carl Hagensick



Lekcja z Dziejów Apostolskich 17:15-34

Apostoł św. Paweł, zgodnie z Boskim powołaniem, był apostołem pogan. Mimo niepoehlebniej opinii o jego przeszłości, ponieważ był prześladowcą chrześcijan, Bóg powołał go do szczególnej misji i dał mu dział apostolskiego posługiwania Jego Ewangelii.

Zwróćmy uwagę na słowa zapisane w Dziejach Ap. 9:10-15: „A był w Damaszku pewien uczeń, imieniem Ananiasz. I rzekł Pan do niego w widzeniu: Ananiasz! On zaś rzekł: Otom ja Panie. Pan zaś do niego: Wstań i idź na ulicę Prosta i zapytaj w domu Judy o Saula z Tarsu; oto właśnie się modli. I ujrzał w widzeniu męża imieniem Ananiasz, jak wszedł, i ręce na niego włożył, aby przejrzeć. Ananiasz zaś odpowiedział: Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym Twoim w Jerozolimie; Ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwieźć wszystkich, którzy wzywają imienia Twego. Lecz Pan rzekł do niego: Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela”.

Tym sposobem Saul, prześladowca, stał się narzędziem w ręku Boga, aby krzewić Ewangelię wśród narodów.

Pierwszym krajem Europy, do którego dotarł apostoł Paweł, była Macedonia. Następnym etapem ewangelizacji była Grecja. W czasie jego pobytu w Europie Grecja różniła się znacznie od tej z okresu heroicznych walk o Troję, różniła się od Grecji z czasów Platona i Arystotelesa. Wewnętrznej niezgodzie miast położył kres rzymski najeźdźca, czyniąc je zależnymi od rzymskiego imperium, narzucając im swoją kulturę i zwyczaje.

Swą formę zachowały tylko igrzyska olimpijskie. I one byłyby jednak zaniechane, gdyby nie hojne wsparcie Heroda Wielkiego, który przeznaczył dochody z miast peloponeskich na ich utrzymanie.

Jedynie Korynt dzięki swemu położeniu, a zwłaszcza dzięki podwójnemu portowi morskiemu doszedł do nieznanego przedtem rozkwitu. Korynt stał się

handlowym pośrednikiem między Rzymem a rozległym Wschodem, a jednocześnie stolicą całej Grecji, którą Rzymianie zamienili w jedną z prowincji - Achaję.

Ateny - dawna stolica Grecji - straciły swoje znaczenie polityczne, a w ślad za tym poszedł upadek handlu. Porty ateńskie opustoszały, gdyż łatwiej było załatwić sprawy handlowe w Koryncie czy w Tesalonice. Jednakże na zawsze pozostały one stolicą nauki i sztuki helleńskiej. Bogata przeszłość miasta, której wymownym pomnikiem był Akropol (warowny zamek na wzgórzu z cennymi dziełami sztuki), liczne świątynie i zabytki czyniły z Aten jedyny w świecie ośrodek greckiej sztuki.

Geograf Strabon (63 r. p.n.e.), wymieniając trzy wielkie stolice myśli greckiej, obok Aleksandrii i Tarsu na pierwszym miejscu stawia Ateny. Filon z Aleksandrii wypowiedział często cytowane zdanie: „Czym w oku żrenica, a w duszy rozum, tym w Helladzie Ateny”.

Apostoł Paweł znalazł się po raz pierwszy w duchowej stolicy Grecji. Wychowany w Tarsie, słynnym z kultury helleńskiej, był dobrze przygotowany, by zrozumieć tętno życia bijące w Atenach. Czekał na przybycie Tymoteusza i Syli, pilnie zwiedzał miasto, podziwiając bogactwo jego zabytków oraz piękno zdobiących je świątyń. Jako monoteista w najszerszym przekonaniu swego sumienia, wychowany w Zakonie Bożym, pilny badacz starotestamentowych proroctw, nie mógł pozostać obojętnym na widok różnych form politeizmu, panującego w pogańskich Atenach. Burzył się wewnętrznie na widok miasta oddanego bałwochwalstwu (Dzieje Ap. 17:16).

Ateny szczyliły się swą religijnością. Jeden z ateńskich pisarzy, Polemos, zaledwie w czterech tomach mógł zawrzeć repertorium świątyń widniejących na Akropolu.

Pod wpływem tych wewnętrznych przeżyć św. Paweł, nawet wbrew pierwotnemu zamiarowi, postano-

wił, nie czekając na przybycie Tymoteusza i Syli, przystąpić do pracy ewangelizacyjnej w Atenach. Według przyjętego zwyczaju udał się w najbliższy sabat do synagogi (w. 17), ale jego misja wśród nielicznych Żydów nie zyskała widocznego powodzenia i dlatego wkrótce przerwał pracę ewangelizacyjną w synagodze a rozpoczął nauczanie Greków u podnóża Akropolu.

Na leżącym u stóp wzgórza obszernym placu, zwanym Agorą, skupiało się polityczne i umysłowe życie miasta. Tam apostoł codziennie przemawiał. Zwrócili nań baczną uwagę stoicy i epikurejczycy i w licznych dyskusjach starali się poznać jego naukę. Podchodzili jednak do niego z rezerwą. „Co ten bajarz chce nam powiedzieć?” - mówili. Epikurejczycy byli zwolennikami Epikura - greckiego filozofa żyjącego w latach 341-270 p.n.e., kontynuatora poglądów Demokryta. Ówczesni filozofowie mieli już pojęcie o atomach. Ideologia Epikura głosiła uwolnienie ciała od bólu a ducha od niepokoju; za najwyższe dobro uważała przyjemność, lecz nie zmysłową, jak to później wulgarnie interpretowano, ale duchową, intelektualną. Epikurejczycy nie zaprzeczali istnieniu Boga, lecz sądzili, że Bóg nie interesuje się człowiekiem.

Następną grupą słuchaczy św. Pawła byli stoicy, uczniowie filozofa Zenona z Kition (III w. p.n.e.).

Nazwa „stoicyzm” pochodzi od siedziby szkoły, którą była Stoa Poikile. Stoicy głosili etykę surowej cnoty, która polegała na życiu zgodnym z naturą i rozumem. Według ich pojęcia, niezgodne z rozumem są afekty (stany silnego podniecenia emocjonalnego), toteż myśliciel powinien się ich wyzbyć. Stoicy w fizyce byli materialistami.

Jak z powyższego wynika, istniały różnice między filozofią epikurejczyków i poglądami stoików. Mimo to w Areopagu czuli się jak u siebie w domu. Od przeszło dwóch stuleci panowali niepodzielnie nad umysłami swych współpatriotów, a nawet znajdowali swych zwolenników wśród Rzymian, których twardego charakterom odpowiadała filozofia stoików.

Epikur utrzymywał, że świat powstał przypadkowo, wskutek ruchu atomów z przyczyn mechanicznych. Stoicyzm głosił, że wszechświat jest kombinacją czterech elementów: ziemi, wody, powietrza i ognia. Stoicy utrzymywali, że Bogiem jest rozum i że światem rządzi natura.

Ewangelia, ze swą ideą osobowego Boga - Stworzyciela Wszechświata, głoszona przez św. Pawła była żywym zaprzeczeniem tak stoicyzmu jak i epikureizmu. Apostoł uprzedzając Ateńczykom myśl ewangeliczną przyodziewał ją w formy greckiej mądrości, co wzbudzało zainteresowanie. Treścią mowy św. Pawła był Pan Jezus i zmartwychwstanie. Umysł Greka, przyzwyczajony do łączenia bóstw w pary, i w tym przypadku nie oparł się naturalnemu pędowi. Zrozumiano, że Paweł jest zwiastunem nowych bóstw: boga Jezusa i bogini Anastasis. Zaciekawieni niezwykłością nauki, a zwłaszcza nowych bóstw, słuchacze Pawła udają się wraz z nim na wzgórze zwane Areopagiem, aby tam wyłożył im bliżej swoją naukę.

Wzgórze wznoszące się na zachód od Akropolis nazywano Areopagiem dlatego, że - jak wiercono - w

mitologicznych czasach bogowie sądzili na nim Aresa za zabójstwo. Na szczycie wzgórza znajdował się ołtarz poświęcony Atenie - bogini mądrości. Członkowie trybunału zasiadali półkolem. Oskarżyciel zajmował miejsce na wzniesionym postumencie zwanym „kamieniem nieubłagania”, a oskarżony na innym kamieniu, który nosił nazwę „kamienia przestępstwa”. Tu św. Paweł rozpoczął swe historyczne kazanie: „Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi” (NP).

Widok, jaki rozciągał się na miasto ze szczytu Areopagu, dawał okazję do wypowiedzenia takiej pochwały do jego mieszkańców.

Od wschodu Akropolis przepelnione było świątyniami bogów. O Atenach jeden z głównych bohaterów „Quo vadis”, Petroniusz, powiedział, że łatwiej było w nich znaleźć boga niż człowieka. Na szczycie Akropolu w blaskach południowego słońca widniała postać Minerwy, wspaniała rzeźba Fidiasza. Opowiadają, że złoconą dźwidę bogini widać było z daleka i wracający z rejsu marynarze radośnie pozdrawiali opiekunkę stolicy.

Widoczne z Areopagu świątynie zdawały się świadczyć o wyjątkowej religijności Ateńczyków, co pozwoliło św. Pawłowi użyć retorycznego zwrotu na wstępie swej mowy. Możemy być pewni, że nie olśniła go forma religijności, jaka cechowała grecki politeizm. „Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątynie, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie nie znając, ja wam zwiastuję” (w. 23).

Ateńczycy stawiali ołtarze nieznanemu bogu, aby czasem jakiegoś nieznanego im boga nie obrazić.

Napis na ołtarzu posłużył św. Pawłowi za motyw wygłoszonego kazania o wszechmocnym Bogu - Stworzycielu całego wszechświata. Ponadto w sposób dosadny wyjaśnił, że Bóg, Stwórca wszechświata, nie może być namalowany lub wyrzeźbiony w metalu czy kamieniu. Apostoł stwierdza, że Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych przez ludzi, a zarazem zapewnia, że nie jest On obojętny na los człowieka, jak to głosili epikurejczycy. Następnie sięga po oręż z ich źródeł filozoficznych przypominając, że niektórzy z poetów greckich wyrazili się, iż ludzie są rodziną Bożą. Jest to cytat z hymnu Kleantesa do Zeusa i poematu cylicyjskiego pisarza Aratusa pt. „Rzeczy widzialne”. Dalej apostoł głosi, że Jezus jest mężem, którego Bóg przeznaczył na sędziego całego świata. Mówi też o śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Dopóki apostoł posługiwał się grecką terminologią filozoficzną i mówił o Bogu oraz o Jego stosunku do świata i człowieka, słuchali go bez zniecierpliwienia. Gdy jednak zrozumieli sens nauki o zmartwychwstaniu, natychmiast przerwali mu mowę. Nauka ta była bowiem nie do przyjęcia przez oba kierunki filozofii greckiej. Tak stoicy jak i epikurejczycy uważali ją za mrzonkę i urojenie.

Wynik mowy św. Pawła nie był zgodny z zamierzeniami jego serca, które nie schrańało się przed objawieniem wszelkiej rady Bożej. Nie można jednak powiedzieć, że wynik ten był w pełni chybiony. Wyda-

ne zostało świadectwo Prawdzie. Ponadto niektóre osoby spośród słuchaczy zainteresowały się Ewangelią. Nieliczna garstka Ateńczyków z Dionizym Areopagitą i niewiastą Demaris na czele przyjęła głoszoną przez św. Pawła naukę. Posiew Prawdy został zapoczątkowany przez apostoła na gruncie pogan. Umiął pracować i wśród Żydów, ale zasadniczym polem jego apostołskiej działalności byli poganie, wśród których założył wiele zborów.

Apostoł Paweł w swej ateńskiej mowie dał nam przykład rozsądnej i skutecznej metody głoszenia Ewangelii wśród ludzi o różnych poglądach oraz tego, jak należy przedstawiać wzniosły charakter Boga wśród tych, którzy Go nie znają. Świadczy o tym słowa zapisane w 1 Liście do Koryntian 9:20-23.

Kazanie to zawiera streszczenie Boskiego planu zbawienia oraz programu restytucji i założenia Królestwa Bożego na ziemi. Te wspaniałe rzeczy Boże win-

ny również zajmować poczesne miejsce w naszych wykładach i kazaniach. Doświadczenia apostoła Pawła uczą nas, że my także musimy być przygotowani na to, iż nasze kazania nie zawsze będą entuzjastycznie przyjęte. Nie powinniśmy się martwić niepowodzeniem, lecz skutki pozostawić Bogu. Naszym obowiązkiem jest opowiadać ludziom nieznanego im Boga - nieznanego im charakteru Bożego i planu zbawienia. A jeżeli znajdujemy się jednostki na wzór Dionizego i Damaris, to cieszymy się, że nasze usiłowania głoszenia Ewangelii Chrystusowej przynoszą pożądane urodzaje. Uczmy się taktu i siły argumentów, jakich używał głosząc Ewangelię wielki apostoł Paweł. Nie opowiadajmy tej wspaniałej Ewangelii ze sporu lub nieszczerze. Usiłujmy z całego serca naśladować Pawła w jego gorliwej pracy, a Pan udzieli nam swego błogosławieństwa.

Piotr Garbacz

Modlitwa Jakuba

Modlitwa -
Tchnienie miłości,
Ujęte w niezdarne słowa,
To nić złota,
Co w ciche wieczory
Przez krzyż Chrystusa
Łączy nas z Bogiem,
Gdy noc
Zapala światła marzeń.
Modlitwa - to szept serca,
Walką dnia strudzonego,
Dar Ojca Niebieskiego!
Modlitwa - to łzy samotnika,
Kiedy z pieśnią słowika
Ku niebu wyciągam ramiona,
A gwiazdy lśnią
Tajemnicze, milczące,
I moje modlitwy - wołające,
Jak metafory lśnią
Płyną ku gwiazdom północy,

Gdzie Bóg...
I tron Jego mocy!
Rozmodlone Jakuba westchnie-
nia
Po złotej Jakuba drabinie
I łaska Boża płynie
Wśród rannej zorzy świtu,
Wschodzący blask błękitu.
A wieczorem, gdy rozmodlony
Podnoszę wzrok
W czarne nieba aksamity...
Zasłuchany, zamysłony
Kieruję krok
Przed tron Twój,
O Boże mój!...
Tam Cię widzę,
Jak z rąk anioła stróża
Odbierasz perły mych pragnień
I róże - tęsknoty moje
We łzach zanurzone.

O, złoty śnie Jakubowy,
O, duszo rozśpiewana
Nocy ciszą - łaską Pana,
Płyn... płyn...
Ponad mrokami,
Przez cierpienia,
Modlitwą uskrzydłona,
Wstępuj po skarby nieba -
Po złotej drabinie Jakuba.
Aniele -
Nie wybijaj mi biodra,
I tak utykam już -
Wśród burz...
Puszczę Cię - bo wiem,
Że mi będziesz błogosławił!
Na moje Amen.

Stanisław Kaleta

Błędny pogląd szaleństwem

Rzeczy pozornie nieważkie są najważniejsze, na przykład poglądy: Cóż pomogą największe bogactwa i największa siła fizyczna człowiekowi, który oszalał? Błędny pogląd jest zawsze mniejszym lub większym szaleństwem. Najgorsze są błędy w dziedzinie moralnej. Ludzie mogą współżyć przy różnicy wszelkiego rodzaju zapatrywań, nie mogą jednak współżyć pod żadnym warunkiem, gdy zakwestionują tak zasadnicze prawa jak: nie kłam lub nie zabijaj. W tych sprawach różnica zapatrywań jest niedopuszczalna.

Wojciech Bąk (publicysta)

KILKA RAD DLA ŻYCIA DUCHOWEGO

„Przetoż, bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili” - 2 Piotra 1:10.

Dążenie człowieka w górę, ku Panu Bogu, pobożność i sprawiedliwość nie są łatwą drogą. Przepełniony grzechem świat nie pomaga człowiekowi w jego rozwoju duchowym. Wiele przeszkód stoi na drodze tego rozwoju. Przytacza je apostoł Paweł gdy radzi wierzącym, by nie „zasmucali” ani nie „zagaszali” Ducha Świętego (Ef. 4:30; 1 Tes. 5:19).

Przeszkody te można by sklasyfikować jako:

1) troski tego życia, które przeszkadzają nam w realizowaniu naszych duchowych planów i zabierają czas przeznaczony na uczenie się i badanie;

2) przeszkody związane z naszymi cielesnymi gustami i pożądaniami;

3) bezpośrednie ataki przeciwnika na nasz umysł.

Te trzy przeszkody odpowiadają słabościom i pokusom wspomnianym przez apostoła Jana w jego pierwszym Liście: „Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota, to nie jest z Ojca, ale jest z świata” - 1 Jana 2:16.

Charakter można by zdefiniować jako sumę naszych przyzwyczajęń. Dobre przyzwyczajenia tworzą dobre charaktery. Dobre przyzwyczajenia duchowe zapewniają dobry duchowy rozwój. Pamiętając o tym, musimy zwracać uwagę, w jakim kierunku, w dobrym czy też w złym, kształtują się nasze przyzwyczajenia. W przypatrywaniu się naszym przyzwyczajeniom pomocną jest rada naszego Pana: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego”. Słowa te (Mat. 6:33; Łuk. 12:31) odnoszą się w dwojaki sposób do naszego dążenia do osiągnięcia rozwoju duchowego.

Po pierwsze, skłaniają nas do zastanowienia się, jaką wagę ma dla nas nasz rozwój duchowy, to jest, jakie koszty jesteśmy w stanie ponieść, by go osiągnąć.

Po drugie, stawiają nam pytanie: jeśli coś robimy dla naszego rozwoju duchowego, jak śpieszno nam to zrobić? Czy wypełniamy swój obowiązek wcześniej rano? Czy może przekładamy go na chwilę, gdy siły nasze są już wyczerpane trudami dnia?

Często mówimy o tym, jak wiele pragniemy poświęcić dla naszego rozwoju duchowego. Rzadziej zastanawiamy się nad tym, kiedy wypełniamy swe obowiązki duchowe. Przywiązujemy więc tak samo wiele uwagi do tego, **jak ważny** jest dla nas rozwój duchowy i co poświęcamy, aby go osiągnąć, jak i do tego, **kiedy** to robimy.

By pomóc Braterstwu w owocnej realizacji obu tych aspektów naszego życia duchowego, pragnęlibyśmy przedstawić kilka rad.

ROZPOCZNIJ DZIEŃ POŚWIECAJĄC BEZ POŚPIECHU CZAS NA MODLITWĘ I SPOŁECZNOŚĆ Z PANEM

Przeznacz czas na ten duchowy chleb z taką samą zapobiegliwością jak na pożywienie cielesne, gdyż po-

karm duchowy jest istotniejszy. Każdy, kto rozpoczyna dzień w obecności Pana, może się przekonać, że Jego stała obecność złagodzi brzemie dnia i ulży w dźwiganiu ciężarów i trosk codzienności.

REGULARNYCH MODLITW I ROZMYŚLAŃ NIE MOŻE NIC ZASTĄPIĆ

Wprowadź zwyczaj regularnego poświęcania czasu Panu, oprócz czasu przeznaczonego na modlitwy poranne, wieczorne i przy posiłkach.

Czyż to nie przywiązywanie zbytnej wagi do swojej osoby powoduje, że uważasz, iż nie możesz znaleźć czasu dla Pana Boga podczas dnia?

Sprawdź dokładnie, jakie są możliwości. Naucz się wykorzystywać chwile, kiedy przerywasz swe codzienne zajęcia, aby skierować swój umysł na sprawy duchowe.

Jak często wydaje się innym, że pracujesz nad zwykłymi rzeczami, podczas gdy twój umysł przeniósł się przed Wieczny Tron? Ktoś trzymający w ręku książkę wydaje się czytać, choć może w tym momencie być skoncentrowany na cichych refleksjach.

Jeśli inni nie mogą stwierdzić, czy czytasz, czy rozmyślasz, dlaczegoż nie mógłbyś wykorzystać tego momentu na chwilę spędzone sam na sam z Panem?

Innym przykładem znalezienia czasu na rozmyślania duchowe mogłoby być rozpoczęcie każdej nowej czynności cichą modlitwą.

Kartki albo inne przedmioty z napisami, umieszczone w różnych miejscach domu, biura, sklepu, mogą przypominać o konieczności polegania na Panu i o społeczności z Panem. Niewielka kartka zawierająca kluczowe słowo czy też notatka na marginesie podręcznego notatnika wystarczą, by pomóc naszemu umysłowi skierować myśli ku nieprzerwanej obecności Pańskiej.

Jedna siostra napisała słowo „agape” (miłość) i umieściła je na swoim biurku, by przypominać sobie o konieczności życia według zasad chrześcijańskiej miłości. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że takie słowa i kartki ułatwiające pamiętanie, by spełniały swoją rolę, muszą być zmieniane od czasu do czasu.

KONTROLOWANIE MYŚLI

Myśli ludzkie są najbardziej ulotną częścią naszego życia, przebiegają przez nasz umysł z szybkością błyskawicy. Czasami wydaje się, że kontrolowanie myśli, które pozostają w naszej pamięci, jest tak samo niemożliwe, jak zatrzymanie tych, które chcielibyśmy, by trwały.

Nasze myśli kształtują się na podstawie tego, jak żyjemy, jak spędzamy wolny czas. Jeśli prawdziwe jest powiedzenie, że jesteśmy tacy, jakie są nasze myśli, czyż nie musimy uważać na to, co zajmuje nasz umysł?

Co czytamy, o czym rozmawiamy, dokąd się udajemy? Moim rozmyśleniem **każdego dnia** jest to, o czym mówi Pismo (Psalm 119:97) - Zakon Pański. Jeśli mamy robić postępy na drodze poświęcenia, musimy być blisko Pana **każdego dnia**. Jeśli uda nam się przez wytrwałość i przez badanie napęlić nasz umysł myślami Bożymi, będziemy zbyt zajęci, by zajmować się myślami tego świata.

By pomóc sobie w tym wysiłku, zachowaj w swej pamięci myśli, które będziesz mógł przywołać, by zastąpić nimi te niepożądane, które pojawiają się w ciągu pracowitego dnia.

Jeśli pamięć cię zawodzi i nie możesz odtworzyć takich drobnych myśli i ważnych zdań, spróbuj je zapisać.

Można by także pomyśleć o bracie lub siostrze, których darzymy szczególnym szacunkiem, lub o kimś, kto jest w duchowej potrzebie.

Warto zawsze pamiętać słowa apostoła: „(...) *Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeżeli która cnota i jeżeli która chwała, o tym przemyślajcie*” - Filip. 4:8.

STOSUJ CHRZEŚCJAŃSKIE ZASADY DO WSZYSTKIEGO, CO ROBISZ

Apostoł Paweł zaleca, abyśmy wszystko czynili „z duszy, jako Panu, a nie ludziom”. Bądźmy pilni w każdej pracy, pamiętając, że wszystko, co robimy, jest dla Pana.

Nieraz zadajemy sobie pytanie: „Co Pan uczyniłby w tej sytuacji?” Warto zadawać sobie jeszcze trudniejsze pytania, takie jak: „Czy nadal robiłbym to, co teraz, i w taki sam sposób, gdyby Pan patrzył na mnie w tej właśnie chwili?” A Pan patrzy, wiesz o tym.

MYŚL OBRAZOWO

Przywołaj w swej wyobraźni budującą historię z życia brata lub siostry; niech piękno ich charakteru będzie dla ciebie zachętą do rozwoju. Wyobraź sobie jakąś scenę biblijną i zachwyć się mocą, miłością, współczuciem Pana Boga. Zawsze jest możliwe wznieść się ku górze na skrzydłach duchowych marzeń.

SPRÓBUJ DOSTOSOWAĆ SWE ROZWAŻANIA DO RODZAJU CZYNNOŚCI, KTÓRĄ WYKONUJESZ

Nawet zwyczajne, codzienne czynności mogą być zachętą do rozważań duchowych. Pewna siostra myślała o Psalmie 42:1 za każdym razem, gdy poczuła pragnienie: „*Jako jeleń krzyczy do strumieni wód, tak dusza moja woła do Ciebie, o Boże!*”

IM WIĘCEJ ZMYŚŁÓW ZAANGAŻUJESZ DO WYKONANIA JAKIEJŚ CZYNNOŚCI, TYM LEPIEJ JĄ ZAPAMIĘTASZ

Czytaj Biblię z ołówkiem w ręce, abyś mógł zakreślić szczególne fragmenty. Staraj się przepisywać wy-

brane fragmenty, a przekonasz się, że pisząc je, angażujesz oczy, umysł, ręce i lepiej zapamiętujesz.

Zaznacz w swej Biblii te fragmenty, które kojarzą ci się z przeczytanymi komentarzami i wyjaśnieniami, na przykład z „Manny” czy ze znanych ci artykułów.

Sporządź sobie listę tekstów przydatnych do podzwoień w listach.

Po przeczytaniu fragmentu Pisma Świętego staraj się go streścić, czy też spróbuj zacytować wersety, na które zwróciłeś szczególną uwagę.

Jeśli rozdział dzieli się na kilka myśli, spróbuj je streszczać osobno.

Możesz też wybrać kluczowe słowo (takie, jak na przykład „wiera”) i według konkordancji podzielić tematycznie wersety, w których to słowo występuje; na przykład: zbawienie przez wiarę, wiara mieszkająca w naszych sercach, wiara jako tarcza przeciw strzałom Przeciwnika.

CZYTAJ NA GŁOS

Czytanie na głos może być dużą pomocą w koncentracji. Staraj się czytać z przekonaniem, jakby były to twe własne słowa.

Uchwycić znaczenie słów i nastrój, w którym zostały wypowiedziane.

Zwracaj uwagę na kontekst i istotę całej wypowiedzi autora.

MÓDL SIĘ - MÓDL SIĘ BEZ USTANKU

Modlitwa to potęga, to nić łącząca nas z niebem. Ci, którzy mają kłopoty z koncentracją podczas modlitwy, powinni modlić się intensywniej i krócej.

Dobrze jest pomyśleć wcześniej, za co chce się Panu Bogu dziękować i o co chce się prosić.

ZAPAMIĘTYWANIE

Jeśli czegoś nie pamiętamy, to zazwyczaj przyczyną jest to, że tak naprawdę nie jesteśmy całym sercem tym zainteresowani i nie poświęciliśmy temu wystarczająco dużo świadomego wysiłku umysłowego. A zasady zapamiętywania są proste:

W świadomy sposób wchłoń to, co starasz się zapamiętać.

Przywołuj to w pamięci tak często, jak to możliwe. Bądź świadom tego, że zapamiętujesz najlepiej to, do czego przykładasz swe serce.

By dobrze coś zapamiętać, trzeba nie tylko inteligentnie słuchać czy też czytać; ważne są też świadome metody, jakie wykorzystujemy do sprawnego funkcjonowania naszej pamięci. Chcielibyśmy zasugerować kilka sposobów, które mogą pomóc w zdobywaniu wiedzy duchowej i późniejszym jej odtwarzaniu:

1. Staraj się kojarzyć nową informację z czymś, co już wiesz, na przykład - werset:

„*Starszych, którzy są między wami, proszę ja wspólstarszy i świadek ucierpienia Chrystusowego, i uczestnik chwały, która ma być objawiona: paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając jej nie poniewolnie,*

ale dobrowolnie; nie dla sproszonego zysku, ale ochotnym umysłem” - 1 Piotra 5:1-2.

Można zapamiętać, że cytat ten pochodzi z Listu Piotra, łącząc informacje, którą podaje („świadek ucierpienia Chrystusowego”) właśnie z postacią apostoła Piotra.

2. Staraj się rozpoznać indywidualny styl pisarski. Często pisarzy można poznać po stylu. „*I myśmyć poznali i uwierzyli o miłości, którą Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim*” - 1 Jana 4:16.

Słowa te mają charakterystyczne cechy stylu świętego Jana.

Niepowtarzalnie brzmią też słowa świętego Pawła: „*Azaż nie wiecie, iż ci, którzy w zawód bieżą, wszyscyć więc bieżą, lecz jeden zakład bierze?*” - 1 Kor. 9:24.

3. Staraj się zauważyć, jak dany werset wiąże się z całością przedstawianego tematu.

Jeśli, na przykład, czytając werset: „*Wszystko staranie wasze wrzuciwszy nań, gdyż on ma pieczęć o was*”, zauważymy, jaki jest jego związek z napomnieniem, którym święty Piotr kończy swój List, łatwiej nam będzie zapamiętać, że werset ten pochodzi z ostatniego rozdziału pierwszego Listu apostoła Piotra.

4. Zapamiętuj w sposób obrazowy. Ta wskazówka jest, być może, najpomocniejsza ze wszystkich.

Historie biblijne obfitują w szczegóły narracji, które sprzyjają budowaniu w naszej wyobraźni łatwych do ogarnięcia pamięcią obrazów. Można, na przykład, łatwo zapamiętać pięknie naszkicowaną historię cudu w Kanie Galilejskiej, wyobrażając sobie wesele, zgromadzonych gości, sześć kamiennych stągwi o pojemności dwóch albo trzech wiader, przełożonego wesela kosztującego wino. Jeśli zwrócimy też uwagę na to, że to matka Pana Jezusa kieruje się do Niego z prośbą o pomoc, to łatwo jest zapamiętać, że cud ten opisuje w swej Ewangelii apostoł Jan, o którym z dalszej historii biblijnej wiemy, że na polecenie Pana Jezusa został jej opiekunem (Jan 2 r.).

5. Zapamiętuj numery rozdziałów. Nie jest konieczne zapamiętywanie numerów wersetów. Jeśli uda ci się zapamiętać numer rozdziału, dany werset łatwo będzie znaleźć.

Dobrze jest wybrać znaną myśl, z którą można skojarzyć dany numer rozdziału, na przykład, cyfra 12 kojarzy nam się zawsze z ilością powołanych apostołów. Apostołowie są pierwszymi naśladowcami Pana Jezusa, którzy swoje życie złożyli w ofierze Panu Bogu. Dlatego słowa: „*Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” można zapamiętać, że są zapisane w rozdziale 12 Listu do Rzymian.

6. Postaraj się uczyć na pamięć pieśni i wersetów. Ile wersetów, ile Psalmów jesteś w stanie zacytować z pamięci? Czy pamiętasz imiona dwunastu apostołów? Czy możesz wymienić imiona żon Abrahama, imiona synów Jakuba? Czy pamiętasz nazwy siedmiu zborów z Objawienia świętego Jana? Czy możesz z pamięci zacytować osiem błogosławieństw? Jeśli nie,

to postaraj się nauczyć tych i wielu innych ciekawych fragmentów Pisma Świętego.

PANUJ NAD SWYM JĘZYKIEM

Wydawać by się mogło, że jest to beznadziejnie trudne zadanie. Jednak wielu ludzi podejmuje zadania trudne, a nawet pozornie niemożliwe do spełnienia. Praca nad kontrolą słów jest tylko wtedy bezowocna, jeśli nie czuwamy nad naszym umysłem i sercem. Apostoł Jakub w trzecim rozdziale i 17 wersecie swego Listu podkreśla, że panowanie nad językiem jest osiągalne wtedy, gdy kierujemy się mądrością pochodzącą z góry, która jest czysta, spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nieposadzająca i nieobludna. Aby móc kierować się tą mądrością, warto zadawać sobie następujące pytania:

1. Czy umiem zastanowić się, nim coś powiem?
2. Czy jestem przyzwyczajony do udzielania nieprzemyślanych odpowiedzi?
3. Czy zdarza mi się powtarzać cześć dowcipy?
4. Czy posiadam umiejętność wnikliwego myślenia nad słowami, które zamierzam wypowiedzieć nawet w codziennych sytuacjach?

Zadając sobie takie pytania, sprawdź samego siebie, czy osiągasz lepsze panowanie nad językiem. Pamiętaj, że nie potrzeba wiele czasu, by odpowiedzieć sobie na pytanie, czy to, co chcesz powiedzieć, jest właściwe.

CZYTAJ WTEDY, GDY JESTEŚ ZMĘCZONY

Rada taka, na pierwszy rzut oka, może wydawać się sprzeczna czy nawet niedobra. Jednak nawet wtedy, gdy jest się zbyt zmęczonym, by zająć się intensywnym badaniem, można skorzystać wiele z czytania niektórych fragmentów Biblii. Są to takie „słodkie duchowe” łatwe do pochłonięcia wtedy, gdy ciało jest zbyt zmęczone, by strawić „twardy pokarm”.

Historie biblijne, które mogą zachęcić nas do duchowych rozważań, gdy jesteśmy zmęczeni, to na przykład:

- 1 Mojż. 22:1-19 - ofiarowanie Izaaka,
- 1 Mojż. 24 - historia Rebeki,
- 1 Mojż. 18:20-33 - Abraham wstawiający się za Sodomą,
- Sędz. 6 i 7 - armia Giedeona,
- Dan. 2 - sen Nabuchodonozora,
- Mar. 14 i 15 - ostatnie dni Pana Jezusa na ziemi,
- 1 Mojż. 37 i 39-46 - historia Józefa,
- Księga Ruty
- 1 Król. 17-19 - Elias i prorocy Baala.

Warto mieć spisane wybrane fragmenty, aby gdy jest się zmęczonym, nie sięgać po konkordancję, ale po prostu otworzyć Biblię i przemieścić się myślami w wybraną historię.

KORZYSTAJ Z RÓŻNYCH TŁUMACZEŃ PISMA ŚWIĘTEGO

Gdy masz trudności ze zrozumieniem tekstu biblijnego z powodu niejasności języka, sięgnij po inne tłumaczenie.

CZYTAJ POWOLI

Myśl o każdym zwrocie, o każdym słowie. Przysięgając do wnikliwego czytania, dobrze jest wybierać tematy, które właśnie w danej chwili interesują nas najbardziej.

Niechaj te wszystkie rady będą pomocne dla każdego z nas w naszym wzroście duchowym. Starajmy się

dobrze wykorzystywać czas spędzany na naszych wspólnych nabożeństwach. Pamiętajmy jednak o tym, że decydujący wpływ na nasz stan duchowy ma przebywanie z Panem sam na sam. Aby być z Panem w nieprzerwanym kontakcie, trzeba miłować całym sercem Jego samego i słowa, które wypowiedział: „*Jeśli mię kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*” - Jan 14:23.

* * *

Opracowano na podstawie artykułu: „*Practical Hints for Our Spiritual Life*” z czasopisma „*The Herald of Christ's Kingdom*” nr 3 z 1990 roku.

Moja droga do Prawdy

Rodzice umarli mi, gdy miałem pięć i pół roku. Zostało nas trzech braci, z których byłem najmłodszy. Gdy wybuchła I wojna światowa, miałem 13 lat. Najstarszy brat zginął na wojnie, a średni - uciekł do Ameryki.

W 1920 r. wzięli mnie na wojnę bolszewicką i w miesiącu lipcu byłem na froncie nad rzeką Berezyną. Pewnego dnia wynikła tam straszna strzelanina, a wszystko tonęło we mgle. Gdy wiatr rozwiał mgłę, zobaczyłem, że nasi okopują się pod pobliskim lasem. Zerwałem się więc (bo leżałem na ziemi) i biegłem do nich przez odsłonięte ugory, a tu Rosjanie wołają: „Polaczok, poddaj się!”, ale ja ich nie słuchałem. Strzelali do mnie tak, że kule wzbijały wokół mnie tumany kurzu i pyłu, bo ziemia była piaszczysta, ale jakoś mnie nie trafili.

Byłem twardym katolikiem. Gdy w wojsku żołnierze mówili różne rzeczy na księży, stawałem w ich obronie. Nie mogłem znieść, że takie brudne rzeczy mówią na swoich duchowych przewodników. Ożeniłem się też z katoliczką.

W 1925 r. spotkałem się z badaczem Pisma Św., który nawiązał ze mną rozmowę o sprawach wiary. Dyskusjom poświęcałem dużo czasu, przeciągały się one do późnych godzin nocnych. Dziwiły mnie jego zdrowe argumenty i zadawałem sobie pytanie, skąd on to wszystko wie. Coraz więcej rozumiałem z tego, co ów badacz mówił. Zaczęły mnie te sprawy interesować.

Zaprzagnąłem mieć własne Pismo Święte. Przypominałem sobie, że u nas na strychu leży taka Księga. Nieraz do niej zaglądałem, lecz nic w niej nie widziałem szczególnego, nie starałem się jej zrozumieć, a nawet odczuwałem pewną obawę, gdyż często słyszałem, jak ksiądz z kazalnicy wołał, żeby nie czytać Pisma Świętego, które nie ma aprobaty biskupiej, gdyż takie Pismo Święte jest fałszywe.

Tym razem jednak pokonałem wszelkie opory i wszedłem na strych, aby bliżej przyjrzeć się od lat leżącej tam Księdze. Była to Biblia w przekładzie Jakuba Wujka (duży format), którą przywiozła moja teściowa z Ameryki. Co najważniejsze, miało ono aprobatę biskupa.

Teraz miałem już własne Pismo Święte. Byłem bardzo uradowany. Czytając je przypominałem sobie wiele spraw, które tłumaczył mi ów badacz. Dopiero teraz mogłem poznać i zrozumieć, iż to Boska opatrność chroniła mnie przed gradem kul na froncie, że to Bóg używa swoich aniołów, „*którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają*” - Hebr. 1:14.

Brałem teraz Pismo i czytałem z niego swoim sąsiadom, którzy zachowywali pewien dystans, jak dawniej ja to czyniłem, gdyż mieli obawę, czy aby nie jest to fałszywa Księga - może heretycka? Pokazywałem im aprobatę biskupa, ale mimo to trudno im było cokolwiek z niej zrozumieć. Dzisiaj wcale nie dziwię się katolikom, iż nic nie wiedzą z Pisma Świętego, bo sam tego w moim życiu doświadczyłem. Nie wiedzą, bo nie czytają i mało jest im tłumaczone. Gdybym nie spotkał się z tym badaczem, byłbym nadal w ich położeniu, a na zapytanie: „Czy rozumiesz to, co czytasz?” odpowiadałbym słowami Etiopczyka eunucha: „*Jakżeby mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył?*” - Dz. Ap. 8:30-31.

Pewnego razu poszedłem do księdza. Gdy mnie zobaczył, zapytał: „Co was tu sprowadza?” Ja na to: „Proszę księdza, czytam Pismo Święte i mam pewne wątpliwości w różnych sprawach”. Ksiądz rzecze: „A w jakich to?”. Mówię: „Na przykład, w sprawie nieomyślności papieża”. Ksiądz na to: „Papież jest takim samym człowiekiem jak my, ale co powie w kościele w sprawach wiary, to jest tak i amen”. Ja mówię dalej: „A jak się ma sprawa z duszą nieśmiertelną, bo czytam

Pismo i nigdzie nie jest napisane, że człowiek ma duszę nieśmiertelną?” Ksiądz się zmieszał, ale powiada: „Słuchajcie, Sanocki, przecież już starożytni Grecy wierzyli w nieśmiertelność duszy. Platon, Sokrates i inni”. Ja na to: „Ale Pismo Św. nic nie mówi o tym”. A on mi znowu przytacza tych starożytnych pogańskich mędrców greckich. „Kościół naucza - mówię - że człowiek składa się z ciała i duszy, i że przy śmierci one się rozdzielają: dusza idzie do piekła, czyśćca lub nieba. Jezus Chrystus, jak przyszedł na ziemię, nie miał żadnego grzechu, to Jego dusza - mówię dalej - musiała zaraz pójść do nieba.” Ksiądz na to: „A naturalnie, tak, tak”. Ja na to: „To jak Pan Jezus umarł, a potem zmartwychwstał, o czym czytamy, na przykład, w 20 rozdziale Ewangelii według św. Jana, to gdzie Jego dusza znajdowała się przez trzy dni?” Ksiądz zmieszał się i radził mi, abym przestał czytać Pismo Święte.

Przyszedł wreszcie dzień, kiedy poszedłem po raz pierwszy do zboru na społeczność braterską. Byłem wielce zaskoczony, gdy zobaczyłem wzajemną życzliwość wśród zborowników. Gdy wysłuchałem wykładu ze Słowa Bożego, którym służył jeden ze sług zborowych, serce moje odpowiedziało mi: „Tu rzeczywiście mieszka Bóg”. To był przełom w moim życiu. Do kościoła katolickiego już więcej nie poszedłem, ale w domu zaczęła się wielka wojna. Szczególnie bojowymi okazały się moja żona z teściową. Wyrzuciły mnie z domu i przez cztery miesiące byłem poza domem. Przez ten czas mieszkalem u braci, którzy przyszykowali mnie do siebie i zaopiekowali się mną. Ponieważ w gospodarstwie, jakie posiadaliśmy, potrzebny był gospodarz, więc po tym czasie żona przyszła po mnie i to piekło trochę się zmniejszyło.

Pewnego razu, gdy moim domownikom czytałem Biblię, moja teściowa akurat paliła w piecu chlebowym, tak ją zirykowały te słowa, że raptem chwyciła mi z rąk Biblię i wrzuciła ją do pieca. Biblia spłonęła. Kupiłem więc u braci nową Biblię i tej już nie spotkał taki tragiczny los.

Swego czasu odbywały się w parafialnym kościele tak zwane misje. Była też na nich matka brata Klekota. Ksiądz misjonarz wołał z ambony, żeby przyprowadzić tych, co pobłądzili i odeszli od „matki” - kościoła. Poszedłem więc z bratem Klekotem i jego matką do księdza misjonarza i mówię: „Słyszałem, że ksiądz misjonarz wołał z ambony, by przyprowadzić tych, którzy pobłądzili, więc przyszliśmy, żeby nam ksiądz wyjaśnił, w czym pobłądziliśmy”. On na to: „Głuptasy! Czy wy rozumiecie Pismo Święte?” Odpowiedzieliśmy: „Właśnie w tym celu przyszliśmy, żeby nam ksiądz wytłumaczył”. Ksiądz wówczas: „Kiedyście tacy mądrzy, to powiedzcie mi, w ilu językach zostało napisane Pis-

mo Święte? Odpowiedzieliśmy, że w dwóch, w języku hebrajskim i greckim. „No dobrze, no dobrze...” - ciągnął dalej ksiądz zmierzając do zakończenia rozmowy. Jednak nie mieliśmy zamiaru ustąpić i mówimy: „To w końcu niech nam ksiądz powie, w czym pobłądziliśmy?” „Hmm... Wy nie wierzycie w ojca świętego i biskupów!” Wówczas przyszły nam na pamięć słowa Pana Jezusa z Ew. Mat. 23:8-9 i mówimy: „Niech nam ksiądz wytłumaczy, jak mamy rozumieć to, co powiedział Zbawiciel: „*Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wyście wszyscy braćmi. I nikogo nie zowiecie ojcem waszym na ziemi; albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebieszech*”. Pytam księdza: „Jak to mamy rozumieć? Albo z 2 Listu do Tesaloniczan, rozdział 2 wiersze 3 i 4: „*...człowiek on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga*”. Niech nam ksiądz wytłumaczy, jak to mamy rozumieć - pytam - do kogo się to odnosi?” Ksiądz misjonarz widząc, do czego zmierzamy, bardzo się zdenerwował, złapał nas za ramiona i wypchnął za drzwi, mówiąc: „Idźcie, idźcie, nie chcę z wami dyskutować, koniec dyskusji!”

Matka Klekota była przy tym obecna i wszystko pilnie obserwowała. Ta dyskusja ją przekonała, gdzie jest Prawda i kto rzeczywiście pobłądził.

W 1933 r. poświęciłem się na służbę Bogu, kupiłem sobie wszystkie tomy Wykładów Pisma Świętego br. Russella, które pilnie studiowałem i jeszcze dotąd z nich korzystam. Bracia, dając mnie zaufaniem, wybrali mnie na sługę zboru i do tego czasu jeszcze służyć im, na ile Pan użycza mi zdrowia i siły. Z łaski Bożej przeżyłem już 94 lata i w dalszym ciągu studium biblijne jest moim najmiłszym zajęciem. Obecnie szczególnie interesuje mnie sprawa plag egipskich, które według br. Russella (Tom VI, str. 210) mają być figurą na plagi, jakimi ma się zakończyć wiek Ewangelii. Te ostatnie opisał św. Jan w 15 i 16 rozdziale Księgi Objawienia. Są to bardzo ważne sprawy, bo musimy wiedzieć, co jeszcze ma przyjść na świat, zanim zostanie ustanowione Królestwo Boże na ziemi.

Drogie Braterstwo! Tylko część z mojej drogi do Prawdy Wam opisałem. Spoglądając wstecz z perspektywy przeżytych lat, widzę, jakim przedziwnym niebiańskim blaskiem Prawda Boża opromieniła moje życie. Bóg raczył sprawić, że stałem się uczestnikiem Jego łask i tajemnic! Niech Mu za to będzie chwała po wszystkie wieki!

Życzę wszystkim Braciom i Siostram wytrwania w Prawdzie. Amen.

Brat, z łaski Pana, W. Sanocki z Wrocanki k/Jasła

W jakim zakresie człowiek może zobaczyć Pana Boga?

Pana Boga zobaczyć można przez ocenę Jego działalności na rzecz swych dzieci. Kto więc umie oceniać dobroć Bożą w różnym działaniu, ten w większym lub mniejszym zakresie widzi wielkiego Boga, źródło nigdy nie kończącej się dobroci.

Życie chrześcijanina

Komu przysługuje miano „chrześcijanin”? Po odpowiedzi sięgnijmy do Słowa Bożego. Dzieje Apostolskie 11:26: „...a najpierw w Antyochii uczniowie nazwani są Chrześcijanami”. Uczniowie Pana Jezusa, Jego naśladowcy, przypominali samego Mistrza. Pan Jezus czynił dobrze. Jego uczniowie trwali w modlitwach, we wspólnocie, w łamaniu chleba. Spotykali się bardzo często i opowiadali Ewangelię. Ich praca to nie tylko potężna, rozległa ewangelizacja, społeczność i uzdrawianie. Czynili także drobne usługi. Dorkę, na przykład znali wszyscy z jej ręcznych robótek, które rozdawała z wdzięcznym uśmiechem. Ktoś uczył dom, ktoś inny grobu, ktoś trwał na modlitwach.

Co dziś robią ludzie noszący dumny tytuł „chrześcijanie”? Powiesz: inne czasy, inne warunki, teraz każdy żyje byle prędzej, byle naprzód. Pędzą chrześcijanie deptając po drodze współbraci. Mordują się, okradają już nie tylko słowami, ale własnymi rękami, które umyć może jedynie krew Chrystusa.

Zastanów się, czy jest więc jakaś różnica pomiędzy wspomnianymi naśladowcami, a obecnym chrześcijańskim światem. Ilu Polaków dzisiaj modli się, ilu z nas oddałoby swój majątek biednemu, ilu by nakarmiło, odziało, schroniło nieznajomego, noszącego to samo zacne imię „chrześcijanin”? Czy jesteś zadowolony z siebie, ze swojej pracy? To przecież tak niewiele kosztuje - siać w koło uprzejmość i miłość. Powiesz: dlaczego tego nie ma, skoro to takie proste? Odpowiedz sobie sam, swoim życiem.

Spróbuj przez tydzień żyć jak prawdziwy chrześcijanin. Zobaczysz, że jest to możliwe, a odpowiedź będzie jedna: dzisiaj, wbrew temu, co się mówi, jest bardzo niewielu chrześcijan, którzy swoje życie oddają Chrystusowi. Do Jezusa należy dom, pieniądze, ręce, myśli. Wszystko, co chrześcijanie mają, nie jest ich własnością. Jak używają Pańskich darów, jak wykorzystują Pański czas? Spróbuj w każdej wątpliwej sytuacji postawić sobie pytanie: Co mój Mistrz uczyniłby na moim miejscu? Może powiesz: Ja żyję uczciwie, nie palę, nie piję, nikogo nie okradłem, nie przeklinam - jestem więc prawdziwym chrześcijaninem. Czy jednak na pewno? Popatrz, widzisz ten słupek w płocie? On też nie pije... a wcale nie jest chrześcijaninem. Sam więc widzisz, że nie wystarczy nie robić źle, ale trzeba robić dobrze. Pewnie powiesz zniecierpliwiony: Ale co i jak robić? Posłuchaj, jak zmieniło się moje życie, co wcale nie znaczy, że jest ono doskonałe i że już wszystko wiem i czynię dobrze, ale już dziś mam pokój wewnętrzny i wolność. Nie wiem, skąd się to wzięło, ale zacząłem, jak nigdy przedtem, rozmyślać nad moim życiem: Kim jestem, jaki jest mój stosunek do Boga i bliźnich?

Przyszły mi na pamięć słowa: „Wierzę w Boga Wszechmogącego, w świętych obcowanie, w święty kościół powszechny” itd. Zastanawiam się, czy moje ob-

cowanie jest święte, czy nie udaję chrześcijanina? Z poważnym zastanowieniem sięgnąłem do Pisma Świętego. Zacząłem porównywać moje codzienne życie do życia Pana Jezusa i apostołów i tu pomyślałem, że jestem zgubiony. Modliłem się bardzo gorąco i czytałem Pismo. Przeczytałem rozmowę Jezusa z Nikodemem, co przynębiło mnie jeszcze bardziej, bo jakże można się na nowo narodzić? Tak jak Nikodem, byłem zdziwiony i zakłopotany.

Spotkałem ludzi, którzy badają Pismo Święte i powoli zaczęła mi powracać radość życia. Jak to zrobić, by się na nowo narodzić, być naprawdę chrześcijaninem? Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 12:1-2 napisał: „Proszę was tedy bracia (...), abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest, całkowitą służbę waszą. A nie przypodobujcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała”.

„Abyście się przemienili” - co to za przemiana, jak jej dokonać? To jest codzienna praca nad samym sobą. Jak mamy się odnowić, wyjaśnia apostoł Paweł w Liście do Efezjan 4:22-32. Mamy złożyć obcowanie starego człowieka i odnowić się: „Przetoż złożywszy kłamstwo mówcie prawdę”. Czy zawsze i wszędzie mówię prawdę? Jeśli czasem skłamię, będę miał pewne zyski, uznanie wśród kolegów, a przy tym nikt nie poniesie żadnej szkody, a jeśli już, to ktoś, a nie ja. Dopiero później przekonałem się, że kłamiąc wyrządzam największą krzywdę samemu sobie, bo „kłamcy Królestwa Bożego nie odziedziczą”. „Kto kradł, niech więcej nie kradnie, ale raczej niech pracuje (...), aby miał skąd udzielać potrzebującemu.”

„Żadna mowa plugawa niech z ust waszych nie pochodzi, ale jeśli która jest dobra ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym”. Czy moje rozmowy są zawsze przyjemne i zbliżają mnie i słuchających do Boga, czy budują mój charakter? „Wszelka gorzkość, i zapalczliwość, i gniew (...) niech będzie odjęte od was...”. „Ale bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłośni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił”. Gdy patrzę na ludzi w świetle Pisma Świętego, jak nieprzyzwoicie się zachowują, jak ordynarnie mówią i postępują, nienawidzą i krzywdzą jedni drugich, myślę: Gdzie są chrześcijanie? Zastanów się i Ty, drogi Czytelniku, na jakiej jesteś drodze i dokąd Cię ona zaprowadzi. „Albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują” - Mat. 7:13-14. Wąskiej drogi trzeba szukać: „szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone” - Mat. 7:7-8.

Znalazłem wąską drogę, prowadzącą do życia wiecznego, i tą radością chciałbym się podzielić z wszy-

stkimi, którzy pragną Boga miłować z całego serca. Wiem, że wielkie słowa zaciemniają uczucia, ale nie potrafię przekazać tego, co czuję, bo zbyt proste są moje słowa, tak jak prosta jest moja miłość i radość. Pan Jezus modlił się: „Wystawiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztro-pnymi, a objawiłeś je prostaczkom (...), bo tak się tobie upodobało” - Mat. 11:25-26.

Pan Jezus pozostawił nam idealny wzór prawdziwego chrześcijanina. Dał piękne przykazania, z których wszystkie wypełnił i udowodnił swoim codziennym życiem. Aby nosić to zaszczytne miano naśladowcy Chrystusa - chrześcijanina, musimy chodzić tak jak i On chodził. Nie jeździł rydwanami, nie miał służących, ale sam służył. Był prześladowany, naigravano się z Niego, pluto w Jego twarz, ubiczowano Go i ukrzyżowano. Jeśli nie jestem rozumiany przez domowników, sąsiadów, kolegów w pracy dlatego, że staram się prowadzić świętobliwe życie, czy nie oburzam się na nich, czy potrafię ich miłować, nawet jeśli oni mnie nienawidzą? „Miłujcie nieprzyjaciół wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was” - Mat. 5:44.

Zanim Pan Jezus został ukrzyżowany, pozostawił nam, chrześcijanom, piękne przykazanie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłowam, abyście się i wy społecznie miłowali. Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim” - Jan 13:34-35.

Oby tylko to jedno przykazanie zostało wprowadzone w czyn przez społeczeństwo, które zwie się chrześcijańskim. Czy to nie chrześcijanie z imienia mordowali się w wojnach, jak dzikie zwierzęta? Gdzie było wtedy Pańskie przykazanie miłości? Jeśli dziś każdy miłowałby bliźniego tak jak samego siebie, nie byłoby potrzebne narzędzia zbrodni ani więzienia. Przełożeni miłowaliby swych podwładnych, podwładni chętnie i sumiennie wykonywaliby swoje obowiązki w pracy, w domu, dla dobra innych. Chrześcijanin to nie ten, który zna Pismo Święte, zna Boskie przykazania i potrafi wygłaszać szumne kazania, lecz ten, który potrafi te przykazania zastosować w codziennym życiu dla siebie i swoim życiem świecić innym. „Wy jesteście światłością świata, (...) Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech” - Mat. 5:14,16.

Zło, grzech i nasza niedoskonałość ciągle nas odciągają od Boga i świętobliwego życia ku różnym pożądliwościom. Tu znów potrzebna jest praca nad samym sobą, nad tym wszystkim, co powoduje nasze myśli, zanim przyjdą słowa i uczynki.

Śczęście można osiągnąć już dziś, jeśli Chrystus jest w nas wykształtowany. Będziemy wtedy ustawicznie patrzyli na Jezusa jako wzór naszego codziennego życia i będziemy posiadali wewnętrzną radość. „Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię radujcie się” - Filip. 4:4. Jeśli ktoś nie może radować się w Panu, znaczy to, że nie jest Jego naśladowcą. Wielu ludzi

swoją przyszłość widzi w bogactwach ziemskich, które zawodzą. Tacy doznają rozczarowania, bo ziemskie skarby giną i są rozkradane przez złodziei. Gdy śmierć zagląda w oczy, otwiera się koszmarna przyszłość. Jednak dla tego, który naprawdę uwierzył i żył tą prawdziwą wiarą, śmierć nie jest niczym strasznym. Apostoł Paweł powiedział: „Albowiem mnie życiem jest Chrystus, a umrzeć zysk” - Filip. 1:21. Jakie było życie apostoła Pawła - czy będąc kaznodzieją odbierał zaszczyty i honory? Przeczytaj 2 Kor. 11:23-27: „...w pracach obfiej, w razach nad miarę, w więzieniach obfiej, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziętem pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć był bity różgami; razem był kamienowany; trzykroć się ze mną okręcił rozbił, dzień i noc byłem w głębokości morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od złodziei, w niebezpieczeństwach od swego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na puszcy, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W pracy i w utrudzeniu, w niedosypianiu często, w głodzie i w pragnieniu, w postach często, w zimnie i w nagości”.

Czy Twoje życie jest nieco zbliżone do życia apostoła? A gdy przyjdzie Ci cierpieć dla Ewangelii, czy cieszyć się z tego? Czy złościsz się na tych, którzy Ci dokuczają, czy modlisz się za nimi? Pomyśl, czy na co dzień stajesz się lepszym człowiekiem, lepszym mężem, ojcem lub lepszą żoną i matką, czy widzą to Twoje dzieci i są bardziej szczęśliwe? A może ta opowieść dostanie się do Waszych rąk, panienki, młodzieńcy i dzieci. Niechaj dokona w Was przemiany. „Dzietki! bądźcie posłuszne rodzicom waszym w Panu; boć to jest sprawiedliwa. Czcij ojca twego i matkę (toć jest pierwsze przykazanie z obietnicą), abyć się dobrze działo, i abyś długo żył na ziemi” - Efez. 6:1-3.

Czy naprawdę czujesz swoich rodziców okazując im swoje posłuszeństwo, swoich, że takich jest Królestwo niebios? „Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi, jako dzieci miłe” - Efez. 5:1-33. Jeśli naprawdę chcesz być dzieckiem Bożym i prowadzić nabożne życie na co dzień w swoim domu, w rodzinie, koniecznie przeczytaj powyższy rozdział. Jest to recepta na szczęście w rodzinie i przyszłe zbawienie.

Jeśli mimo wszystko masz jeszcze jakieś wątpliwości, coś Cię gnębi, pamiętaj, że jest Bóg, który rozwiązuje wszystkie problemy. Pan Jezus powiedział: „A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu” - Jan 14:13-14. Czy modlitwy zasyłasz do Boga w imieniu Jezusa Chrystusa i czy pochodzą one z czystego serca?

„Dzietki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli; i jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego; a on jest ubłaganiem za grzechy nasze” - 1 Jana 2:1-2.

Pomyśl poważnie - modlisz się, czy odmawiasz modlitwę? Czy wypływa ona z serca i z potrzeby danej chwili, czy od kogoś się jej nauczyłeś? Potęgą modlitwy zasyłanej z wiarą do Ojca Niebieskiego jest tak wielka, że jeśli modłę się zgodnie z wolą Bożą i tak wierzę, wiem, że to zawsze otrzymam. Czy masz takie

dowody, że Twoje modlitwy są wysłuchiwanie i otrzymujesz odpowiedź od Boga? To jest dowód, że jesteś dzieckiem Bożym, naśladowcą Chrystusa, jeśli z każdą sprawą - z radością i smutkiem, z troską i zadowoleniem - udajesz się do Boga. Wtedy będziesz szukał także społeczności z tymi, którzy tak umiłowali Boga, i tu powstaje prawdziwa społeczność bratnia, jedność ludu Bożego. Chrystus jest Głową, a prawdziwi Jego naśladowcy - to Kościół, Jego Ciało. Kościół to nie budynek z wieżami, ale wierni naśladowcy Chrystusa, złączeni wspólną wiarą i miłością. Przeczytaj Efez. 4:15-16.

Zatem przez to, co dobrego czynimy innym, w nas rozwija się prawdziwa, bezinteresowna miłość, którą Bóg docenia. Praca (nasze usługiwanie) winno być ku spojeniu świętych: „*A iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskona-*

łego (...)” - Efez. 4:1-13. Starajmy się więc o jedność ducha, ale drogą miłości i pokoju.

Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz. Odłóż na bok niepotrzebne troski i kłopoty, a posłuchaj słów Pana Jezusa - Mat. 6:24-34. Nie można służyć Bogu w niedzielę, a w tygodniu słuchać głosu Szatana, ani rozumieć, że cel uświęca środki i przez krzywdę innych dążyć do własnej sławy i bogactwa: „*Szukajcie najpierw Królestwa Bożego*”. Jest tylko jeden sposób znalezienia się w tym wspaniałym Królestwie: naśladować Pana Jezusa. „*Jeżeli cierpimy, z nim też królować będziemy (...)*” - 2 Tym 2:12. Tego Ci życzę z całego serca - tej prawdziwej wolności chrześcijańskiej i pokoju, który dał nam sam Jezus Chrystus. Pamiętaj - tylko w Chrystusie jest spełnienie nadziei Twojego i mojego życia.

Daniel Krawczyk

ECHO KONWENCJI

Ciemnoszyje 23-24 lipiec 1994 r.

Drodzy w Jezusie Chrystusie Braterstwo. Pragniemy podzielić się z Wami wiadomością, że już drugi raz, po 30-letniej przerwie odbyła się konwencja w Ciemnoszyjach k/Grajewa. Gościny użyczył br. Stanisław Starzyński, a obojęście, w którym odbyła się konwencja wydaje się być wymarzone miejsce dla tego rodzaju społeczności. Zbór białostocki przy udziale miejscowego braterstwa miał przyjemność gościć około 200 osób, które przybyły z różnych stron Polski.

Przewodniczący konwencji - br. J. Purwin zaprosił do duchowej usługi następujących braci:

1. Br. D. Kołacz. Wykład „O zgorszeniach wśród ludu Bożego” podejmował tematykę odpowiedzialności za nasze chrześcijaństwo oraz unikania trudności w zborach.

2. Br. P. Garbacz. Wykład o różnych przejawach działania Ducha Św. oparł na słowach naszego Pana z Ew. Łukasza 24:9.

3. Br. D. Dudziński opierając się na Psalmie 119:17 mówił o konieczności odróżniania spraw duchowych od ziemskich i duchowym wzrokiem, który umożliwia chrześcijaninowi właściwą orientację.

4. Br. S. Żołnierski - gość z Kanady, oprócz garści wspomnień z początków swojego poświęcenia, podzielił się uwagami odnośnie interpretacji niektórych wersów biblijnych. Podkreślił też uwagę różnych tłumaczeń Słowa Bożego, które użyte podczas badania natychmiast likwiduje powstające problemy.

5. Wykładem poprzedzającym chrzest czterech ochotników w służbie Pana, usłużył br. W. Zduniak. To najmańdrzejszy wybór, jaki może uczynić człowiek w tym życiu.

Drugi dzień konwencji rozpoczął się wykładem br. J. Ciechanowskiego, który uwypuklił cechy jednego ze świętych St. Testamentu - Daniela. Widzenia, które otrzymywał, poprzedzone były gorliwym życiem, a pokora była nieodzownym atrybutem tego proroka. Czy my jesteśmy zdolni wypełnić misję Daniela, w dzisiejszych, ostatecznych, jak wiemy czasach?

Następna chwila zarezerwowana została dla najmłodszej dziatwy, która wystąpiła w programie słowno-muzycznym wielbiąc naszego Ojca Niebieskiego.

Br. W. Matysek opierając się na przestrodze z Listu do Hebr. 4:1, mówił w swoim wykładzie o tym, że we wzroście chrześcijanina musi być zachowana kolejność. Nigdy nie dojdziemy do zrozumienia nauk Słowa Bożego, jeżeli Duch Św. nie zmieni naszego wnętrza i nie nauczy oceny tego, co ważniejsze w chrześcijańskim życiu.

Następna godzina zarezerwowana została dla wspólnych rozważań nad przypowieścią Pana Jezusa „O niewodzie” (Mat. 13:47-49). Jest to trudna przypowieść, nie wytłumaczona przez Pana i dlatego spotykamy wiele prób interpretacji jej treści.

Ostatnim, ósmym wykładem usłużył br. J. Potempa, który mówił o umiejętności oczekiwania. Poprzez przykłady z przeszłości doszedł do naszych czasów, w których nie zawsze dobrze wypadamy w dziedzinie cierpliwości i oczekiwania właściwych rzeczy.

Na zakończenie dwudniowej społeczności, uczestnicy pragnęli przesłać Czytelnikom „Na Straży” chrześcijańskie życzenia - wytrwania w Prawdzie i znalezienia się w Królestwie Niebios.

Za uczestników br. w Panu Łukasz Szatyński

SPIS ARTYKUŁÓW ZAMIESZCZONYCH W „NA STRAŻY” 1994 ROK

Nr.	tytuł	strona	tytuł	strona
Nr. 1. styczeń - luty			Walczący z Bogiem	87
			Wtóra obecność Pana i Jego Apokalipsa	88
	Panta rei	1	Spowiadaj się Bogu	89
	Wczoraj, dziś i jutro	4	Nieuczciwość	90
	Nowy Rok (poezja)	7	Silniejsze, jak Biblia	90
	Prowadzeni drogą, której nie znali	8	Głos Ludu Wielkiego	91
	Życie w zborze	11	Nasza zupełność jest z Boga - w Chrystusie	92
	Objawiona Tajemnica	14	We dni starości	95
	Branie imienia Bożego nadaremno	19	Proś czego chcesz, a dam ci	96
	Cena czasu	20	Nasi Bracia	97
	Król Hiskjasz (Ezechiasz)	21	Echa Konwencji	99
	Niezwykłe życzenie Króla przyszłej dyspensji	23	Ukraina Złoczów	100
	Kontakty z braćmi w Rumunii	24		
Nr. 2. marzec - kwiecień			Nr. 5. wrzesień - październik	
	Baranek Wielkanocny	25	Duch zdrowego umysłu	101
	Jezus, Żydzi i Pilat	26	Ugór	104
	Pilat - postać z życia Jezusa	30	Dzieło posługiwania	105
	Który dał samego siebie na okup	31	Kuszenie Ewy - Kuszenie Kościoła	110
	Warunki przeb. w tajem. domu Najwyższego	34	Odpowiedź na listy Czytelników	112
	Popisanie świata	36	Wstyd nam	112
	Etyka chrześcijańska	38	Albowiem czas blisko jest	113
	Dzieło stworzenia jako alegoria	39	Z Prawdą na... „ssytku w Kazachstan”	114
	Modlitwa astronauty	42	Badanie samego siebie	116
	Oczekiwanie na poranek	43	Apostolski list do Filemona	117
	Najprzyjemniejsza woń	47	Wolność niewolników Chrystusowych	118
Nr. 3. maj - czerwiec			Ile należy dawać na działalność Kościoła	120
	Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy	49	Jeden błąd Jozafata	121
	Duch Święty - Pocieszyciel	52	Dom Spokojnej Starości otwarty!	122
	Mieć odwagę	53	Wierzę	123
	Chrystus pierwszym ze zmartwychwstania	54	Szukanie Boga	123
	Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść?	56	Kwiat róży	123
	Uczeni o Bogu	60	Echa Konwencji	124
	Samotność	61		
	Odkupiciel przedstawiony obrazowo	63	Nr. 6. listopad - grudzień	
	Sąd Kościoła	67	Mędrcy Wschodu	129
	Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię	69	Gwiazda betlejemską	134
	Król Ludwik XII a krzyż	69	I nazwiesz imię Jego Jezus!	135
	Trzy i pół roku bez deszczu	70	Wysmuknął Pan swe ramię	136
	Wszystko oddała córce	71	Rok 1994 (WIDOK Z WIEŻY)	139
	Uczucia i ich wpływ na zdrowie	72	Miłość do Prawdy wymaga poświęcenia	140
Nr. 4. maj - czerwiec			Nienawiść	141
	Służ Bogu tym, co jest w ręce twojej	73	Naśmiewcy	142
	Panie, naucz nas!	75	Drzewo żywota	142
	Przebaczenie a zawziętość	76	Maluczko jeszcze...	144
	Problemy z zabranianiem Kościoła	78	Ojcowska miłość	144
	Powodzenie niezbożnego rządu	80	Okrzyk, trąba i głos	145
	Właściwe napominanie braterskie	81	Kazanie w Areopagu	148
	Nie stój bezczynnie	81	Modlitwa Jakuba	150
	Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?	82	Błędny pogląd szaleństwem	150
	Żadnych kompromisów (WIDOK ZWIEŻY)	86	Kilka rad dla życia duchowego	151
			Moja droga do Prawdy	154
			W jakim zakresie może człowiek zob. Boga?	155
			Życie chrześcijanina	156

Drodzy Braterstwo, Szanowni Czytelnicy!

Znów minął kolejny rok podarowany nam przez Pana. Jego schyłek jest dobrą okazją do refleksji, zadumy i przemyśleń nad naszą historią... Tak, historią, bo rok 1994 przeszedł już do historii. Jako ludzie jesteśmy w szczególnej sytuacji - Pan Bóg obdarzył nas wolną wolą i dzięki niej my sami jesteśmy twórcami naszej historii. Często w życiu dokonujemy wyboru, podejmujemy decyzje, zmieniamy tory postępowania, rozumowania, próbujemy tego co nowe i nieznane. Czy decyzje, które podjęliśmy były słuszne? Czy wybory, których w życiu dokonaliśmy były trafne i najlepsze z możliwych?

Z pewnością patrząc z perspektywy, nawet tego jednego roku, wiele rzeczy chcielibyśmy już teraz zmienić, poprawić, podjąć wiele innych, lepszych naszym zdaniem decyzji. Jest pewnie wiele takich spraw, o których chcielibyśmy po prostu jak najszybciej zapomnieć bo... bo zwyczajnie się ich wstydzimy, nie chcemy pamiętać. Chcielibyśmy też, by zapomniał o nich Pan, aby one nie zasmucały Jego oblicza.

Tego jednak, co jest już historią, zmienić się niestety nie da. ... Ale być może Pan w swej dobroci i miłości podaruje nam jeszcze jeden rok, jeszcze jedną szansę naprawienia tego, co było złe, jeszcze jedną możliwość podjęcia decyzji - może wreszcie tej jedynej, słusznej...

Może 1995 rok będzie dla niektórych z nas kolejnym rokiem próbowania cierpliwości Pana. Zadbajmy, by tak nie było, nie bądźmy „letnimi”, próbujmy stawać się lepsi i coraz bardziej podobni do naszego Mistrza. Pan zaś z pewnością doda nam tyle siły, ile będzie potrzeba, aby nasze wysiłki przyniosły pożądany owoc - liczymy więc na Niego i prosimy z nadzieją...

Tej mądrości decyzji, siły i stanowczości, wykorzystania danej szansy i pomocnej Pańskiej dłoni w „dobrym boju” wszystkim miłym Czytelnikom życzy u progu 1995 roku

REDAKCJA

Przypomnienie o prenumeracie

Jak zwykle z końcem roku pragniemy przypomnieć naszym miłym Czytelnikom o zasadach prenumeraty czasopism „Na Straży” oraz „Wędrowka za Panem” w roku 1995.

Wzorem ubiegłych lat, zamówień można dokonywać na dołączonych formularzach. Bardzo prosimy o jak najszybsze przesłanie ich na adres Redakcji, co umożliwi nam zaktualizowanie listy Prenumeratorów i terminowe dostarczenie Wam kolejnych numerów naszych czasopism.

Roczna prenumerata pisma „Na Straży” w 1995 roku będzie kosztować 90.000 zł, zaś „Wędrowki za Panem” - 60.000 zł.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto PKO Zrzeszenia (numer zamieszczony poniżej). Przypominamy o konieczności zaznaczenia na blankiecie, że wpłata dotyczy prenumeraty.

Czytelnicy, którzy nie mogą opłacić prenumeraty, są proszeni o powiadomienie o tym Redakcji. Będą mogli wówczas otrzymywać czasopisma bezpłatnie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.



Rok założenia 1958

STYCZEŃ - LUTY

1995

NR 1

SPIS TREŚCI:

- Roczne obliczania - duchowe obrachunki
- Ewangelia Królestwa
- Umiarkowane korzystanie z wolności głoszonego słowa
- Znaczenie ofiar Dnia Pojednania
- Drzewo figowe odmładza się
- Czy tak należy się uczyć?
- Ważna przestroga
- Godzina próby
- Swój własny krzyż
- Szukanie Królestwa Bożego
- Proście, a weźmiecie
- Rozwój charakteru na podobieństwo Chrystusa
- Krzyż jako godło
- Klejnoty
- Właściwe stanowisko chrześcijan
- Wpływ chrześcijanina
- Samotność - ciężar ponad siły
- Mijający Rok
- Z Nowym Rokiem

Roczne obliczania - duchowe obrachunki

„Wieleś uczynił, Panie, Boże mój! cudów Twoich, a myśli Twoich o nas nikt porządnie wyliczyć nie może przed Tobą; chciałbym je wypowiedzieć i wymówić, daleko ich więcej, niżby wypowiedziane być mogły” - Psalm 40:6.

Ludzie zajmujący się kupiectwem ponoszą znaczne koszty, aby osiągnąć dokładność w swych obrachunkach. Corocznie wydaje się miliony na szczegółowe prowadzenie ksiąg rachunkowych, których głównym celem jest informowanie właścicieli danego interesu o tym, które działy pracy przynoszą zyski, a które straty. Dzięki temu działy przynoszące zyski mogą być rozszerzane, a przynoszące straty - naprawiane. Takie prowadzenie interesu uważane jest za rozsądne.

Jeżeli tak postępują ci, którzy starają się o doczesne bogactwo i zaszczyty, to o ileż więcej uwagi winno

się poświęcić rachunkom w sprawach duchowych! Poświęceni Pańscy nie zabiegają o bogactwo, które trwa tylko kilka lat, a potem - przy śmierci albo i wcześniej - musi być pozostawione. Oni starają się o skarby, które nie giną, których złodzieje nie mogą ukraść. Więcej nawet, szukają oni również niebieskich zaszczytów i chwały, współdziedziectwa z Królem Królów i Panem Panów w Tysiącletnim Królestwie, w chwalebnych warunkach, jakie ono sprowadzi, w związku z obiecanybłogosławieństwem dla wszystkich rodzajów ziemi.

Dla ludzi światowych okresem obrachunków jest przeważnie zakończenie starego roku i początek nowego, lecz dla poświęconych równie właściwą, a może i właściwszą okazją ku temu może być doroczna Pamiętka śmierci naszego Pana jako Baranka Wielkanocnego. Czyniąc obrachunki, powinniśmy pamiętać o naszym uczestniczeniu z Nim w Jego Ofierze oraz o Wielkanocnym święceniu Jego zmartwychwstania i